OK VII. Nr. 4 (164) Warszawa, dnia 15 stycznia 1927 r.

STRZELEC



TREŚĆ NUMERU

Opłata pocztowa ryczałtem. Warszawa, 15 stycznia 1927 **Cena 40 gr.**

STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA
ZWIĄZEK STRZELECKI

Rok VII Nr. 2 (165) TYGODNIK WYCHODZI W SOBOTY

O antidota na separatyzm

Zamach stanu na Litwie Kowieńskiej zbyt zalatywał niemieckim zapachem, aby gdziekolwiek mógł budzić najmniejszą wątpliwość przeciwko komu ostrzem swem się zwracał. Równoległa prawie z nim koncentracja wojsk sowieckich na naszej granicy i forsowanie przez Niemcy hasła rewizji granic kosztem Polski — oto ten dziwny zbieg okoliczności, którym usiłuje się Polskę zaskoczyć.

Na prowokacje powyższe minister spraw zagranicznych Polski p. August Zaleski zajął stanowisko godne szanującego się państwa.

„Tę akcję propagandową Niemiec — mówi minister Zaleski — uważam nietylko za niezgodną z paktem, lecz i za *wysoce niebezpieczną dla pokoju nietylko Polski, lecz i pokoju powszechnego*".

„*Za żadną cenę nie odstąpimy piędzi ziemi pomorskiej lub śląskiej* — ziem odwiecznie polskich, które przemoc nam zabrała, a które zwycięstwo prawa i sprawiedliwości nam z powrotem przywróciło".

Każdy obywatel polski — wdzięczny będzie panu ministrowie za to męskie i pełne siły stanowisko. Niech mężowie stanu, decydujący o losach Europy wiedzą, że jeśli z polskiej kasy zapragną robić podarunki Niemcom, to sami siebie mogą wysadzić w powietrze.

Skoro jednak chwila obecna jest na tyle poważna, że wymagała aż tak jasno sformułowanego oświadczenia ze strony miarodajnej w Polsce — to wymaga ona również zdecydowanego stanowiska wobec przednich straży niemieckich w Polsce. Jeżeli za propagandę komunistyczną sadza się do więzienia, to czem możemy usprawiedliwić tolerancyjne stanowisko władz polskich wobec propagandy separatycznej. Kto godzi dziś w całość państwową, kto osłabia lub niszczy ośrodki siły obronnej państwa, ten jest takim samym zbrodniarzem i zdrajcą stanu, jak płatny, najemny agitator bolszewicki, choćby się legitymował hasłami narodowemi, a nawet „Bogiem i Ojczyzną". Zdrada jest zdradą, czy ona będzie owinięta w polski frazes patrjotyczny, czy głosić będzie hasła komunistycznego przewrotu, jeśli ona burzy ośrodki naszej siły, która ma służyć do odparcia najazdu — jako zdrada winna być potraktowana. Tymczasem w dzielnicy poznańskiej i pomorskiej pewne stronnictwa polityczne zbyt jawnie uprawiają propagandę separatyczną, zbyt wyraźnie podkopują się pod armję i Związek Strzelecki, aby ich akcję dłużej tolerować można było.

Pan minister ma słuszność, kiedy mówi:

„*Każdy też Polak nie zawaha się ani na chwilę przed złożeniem najwyższej ofiary z krwi własnej* dla obrony tych terytorjów przed wszelkiemi zakusami, z jakiejkolwiek strony oneby pochodziły".

Zupełnie słusznie. Nietylko się nie zawaha, ale się do tej ofiary przygotowuje.. Związek Strzelecki rozsadza w roku bieżącym ramy swej pracy dotychczasowej, polegający na przygotowaniu rekruckiem, i rozpoczyna na szeroką skalę pracować nad przygotowaniem dla armji specjalistów. W roku bieżącym będziemy mieć kursy: radjotelegrafji, łączności, gazowy, samochodowy, lotniczy, narciarski, goespodarczy, gospodarczy dla kobiet, przygotowuje się teren pod szeroki rozwój narciarstwa i łucznictwa. Stan liczebny instruktorów zwiększy się w r. b. o kilka tysięcy. Nie mówimy tu o strzelectwie i sporcie pieszym, które mają już całkiem ładne karty w naszej pracy.

Nie tylko to jednak strzelec wnosi do armji.

Wnosi on obok powyższego — swego ducha obywatelskiego, który kształci się w Związku Strzeleckim również planowo, jak w dziedzinie przysposobienia wojskowego. Niedawno zakończono w Warszawie Kurs Bibljotekarski, oraz w Toruniu Kurs Referentów Kulturalno-Oświatowych, organizują się podobne kursy na terenie całej Polski, jak również specjalne kursy hygjeny i antyalkoholowe.

Jak długo praca ta odbywała się w warunkach normalnych, to każdy przejaw wrogi dla tych prac traktowaliśmy z mniejszem lub większem lekceważeniem lub wręcz pogardą. Wiedzieliśmy, że zwycięstwo i przyszłość do nas należą. Ale dziś, gdy walka żywiołów t. zw. rodzimych z wszelkiemi przejawami naszej pracy nabiera charakteru forpoczt nieprzyjacielskich— wolno nam, mamy prawo i obowiązek domagać się od państwa, by te forpoczty, jako znajdujące się na terytorjum państwa — mocną i zdecydowaną ręką zlikwidować. Markują one niby wielką siłę — faktycznie jednak jest to wrzód może bolesny, ale powierzchowny, który jednak dojrzał do tego, by go przeciąć i uleczyć z niego organizm polski. A gdy sytuacja międzynarodowa staje się naprężona, mocniejszą odpowiedzią będzie likwidacja przednich straży nieprzyjacielskich na terenie Polski, aniżeli najmocniejsze słowa wypowiedziane przez naszego kierownika polityki zagranicznej.

Tytus Czaki.

ZAGADNIENIA ORGANIZACYJNE

(Dział dyskusyjny)

O kierunek pracy naszych strzelczyń

(c. d.)

Dziś, gdy burza wzniesiona przez nieszczęsne „Markietanki“ uspakaja się, rozważmy bezstronnie przyczyny rozdźwięku, których była ona przejaskrawionym wyrazem; rozdźwięk ten coraz bardziej zarysowywał się między przeważającym ogółem strzelców z jednej strony, a referentem pracy kobiet i niektóremi oddziałami żeńskiemi z drugiej.

Podnoszę to wiedząc, że ściągnę z obu stron gromy na swoją głowę, nie poto jednak, by błędy komukolwiek wytykać lecz by ułatwić drogę do porozumienia i wspólnej pracy.

Jestem przekonana, że jak jedna strona nie chciała wyłącznie „Markietanek“ tak druga nie tworzyła tylko „Amazonek“.

A jednak z jednej strony zarzuca się strzelczyniom znikome rezultaty ich pracy w Związku, winę za to składając na zbytnie zainteresowanie wyłącznie militarną stroną p. w. — Krytykuje się kierunek ich działalności, zamiast zastanowić się nad tem, czy miały do niej odpowiednie warunki na terenie Związku, czy mężczyźni—strzelcy pracy tej nie utrudniali, czy odnosili się do strzelczyń naprawdę szczerze i po koleżeńsku?

Odpowiedź na to pierwsze pytanie musi wypaść przecząco.

Prócz nielicznych jednostek, ogół strzelców, a przedewszystkiem władz strzeleckich, zamało interesował się dotychczas pracą kobiet, nie doceniał jej i często bagatelizował, co, jak wiemy dobrze, ma miejsce do dziś dnia we wszystkich prawie organizacjach mięszanych.

A wina zato spada na obie strony. Strzelczynie zamało dotychczas mówiły, zamało pisały o swych zadaniach i pracach, zanadto odosobniały się, zacieśniając do zbyt ciasnych kółek i kółeczek.

Strzelcy to odosabnianie się uważali za wystarczające usprawiedliwienie swojej obojętności na sprawy kobiece, swojej w tych rzeczach ignorancji.

Stan taki doprowadził do braku jakiejkolwiek jednolitości w poglądach na zadania strzelczyń, do nieznajomości lub niezrozumienia ich programów pracy, ich założeń moralno-społecznych i państwowo-politycznych.

I nikt nie starał się tego stanu rzeczy wyjaśnić.

Drugim i najważniejszym powodem nieporozumienia było, że gdy strzelczynie swoją pracą p. w. (te przerażające wielu mężczyzn karabiny i musztry) prowadziły wśród swoich, prawie wyłącznie inteligenckich, oddziałów, dla których prace wstępne ogólno oświatowe i wychowanie fizyczne były już mniej potrzebne, którym można było dać odrazu to właśnie p. w., strzelcy, których praca szła w kierunku nie grupek inteligenckich, lecz całych rzesz włościańskich i robotniczych, strzelcy bali się tego programu, wiedząc, że on sam rzesz kobiecych nie przyciągnie.

I obie strony znowu winne są nieporozumieniu, bo nie dość jasno i szczerze precyzowały zarzuty i obawy z jednej strony, z drugiej strony nie dość jasno wytyczały drogi swej pracy.

Dlatego należy rzeczy te publicznie rozważać, a nie unikać dyskusji.

Zaznaczyłam już w poprzednim artykule, że program p. w. pozostał niezmieniony, że obejmuje on służby pomocnicze, że każda strzelczyni musi przejść przeszkolenie p. w. — musi wiedzieć co robić będzie w chwili wybuchu wojny. (Kwestja przydziałów mobilizacyjnych kobiet powinna być traktowana osobno).

Czy jednak można i należy stawiać program p. w. jako pierwszy i jedyny punkt naszej pracy wśród szerokich mas kobiecych?

Niech się rozwiązują oddziały amazonek, niech zgłaszają dymisje „bojowe“ referentki, niech gromy

Z KSIĘGI MĄDROŚCI STRZELECKIEJ

(Z dzieł Cyprjana Norwida wybrał Pejot)

Wolni ludzie! tworzyć czas!
Step ludzkości czeka na plon nowy
I granitu nie brak w sercu mas,
Kształtów nie brak, rąk nie brak — głów nie brak,
Niechże raz już gmach nowy,
Nie okruszyn stary żebrak,
Lecz gmach nowy wstanie... dość jest nas!

*

Jak kto kocha, tak niech kocha,
Szczęść mu, Panie Boże,
Równie dobry pług jak socha,
Jeśli dobrze orze.

*

(Rzeczpospolita):
...I nie spisek, ani zmowa,
Ani sprzysiężenie,
Ani żadna partja nowa,
Lecz WIELO SUMIENIE.

*

Ale czas idzie — i prości się droga...
Strach tym — co DZISIAJ bać się uczą Boga.

*

Dewocja krzyczy: „Michelet wychodzi z kościoła“,
Prawda; dewocja tylko tego nie spostrzegła,
Że za kościołem CZŁOWIEK o ratunek wola,
Że kona — że, ażeby krew go nie ubiegła,
To ornat drze się w psy i związuje rany:
...A faryzeusz mimo idzie zadumany...

*

Kończy się era starego oręża,
Czas jej ucieka:
Nie człowiek dziś już kuty dla oręża,
Oręż dla człowieka.

*

ciskają na ugodę i kompromis ze znienawidzonymi mężczyznami, ja twierdzę, że nie można, że to pracę kobiecą w Związku tamowało, gubiło i nie pozwalało jej się rozszerzyć.

Bo trzebaż zrozumieć: mężczyzna z tej samej sfery, nawet mało wyrobiony społecznie, mało wykształcony, może być bardzo niedaleki ideału strzeleckiego — stać się dobrym żołnierzem, dobrym obywatelem.

Dla kobiety z tej samej sfery, tego samego stopnia kultury, dla kobiety, która żyje dotychczas w morzu przesądów i tradycyj, zamknięta przez 90% swego życia w czterech ścianach swej izby lub kuchni, pojęcie „obywatelka“ jest nowem, jej trzeba od a tłumaczyć na czem te jej prawa obywatelskie polegają. Być żołnierzem — to już dla niej zupełne dziwo.

Były kobiety z ludu w Legji, były w bojówkach, ale to wyjątkowe, wyrosłe ponad poziom jednostki, obdarzone niezwykłym temperamentem, niezwykłą odwagą, przedewszystkiem cywilną.

Ogół kobiecy patrzył na te jednostki czasem z podziwem, częściej jednak ze zdumieniem, a niestety i z drwiną.

A więc nie można tu zaczynać od musztry, od organizacji armji, od służby wewnętrznej.

Przeciętnej kobiecie nauka ta wyda się niepotrzebna, bezcelowa, ona nie przeczuwa nawet, że między temi umiejętnościami, a tem na co ona mogłaby się przydać w czasie wojny, istnieje jakiś związek i to ją zniechęca i robi dla niej pracę p. w. obcą, a nawet często niedorzeczną.

Zacząć trzeba od uspołecznienia, od wzbudzenia zaufania i zainteresowania do organizacji, trzeba trafić do kobiety z ludu przez to, co ją interesuje, co jej jest potrzebne, co jej dać może realne korzyści w jej życiu codziennem, a potem dopiero czegokolwiek od niej żądać.

W czasach przedwojennych istnienia Związku, każdy kto żyw stary, młody, kobieta czy mężczyzna, zdrów, czy chory, każdy komu idea niepodległości raz ożyła w sercu, dosłownie chwytał za karabin, a dlatego musiał chwytać, że zbyt wielu zdolnych do noszenia broni, do najbardziej linjowej służby, nie tylko nie szło do naszych szeregów, lecz wszelką myśl o niepodległości uważało za szaleństwo.

Dziś w okresie powojennym, gdy już życie całego państwa, a z niem i naszej organizacji rozwija się normalnie, musimy pracę prowadzić bardziej celowo, musimy ją uporządkować i zróżniczkować.

I tu rozejść się muszą drogi strzelczyni inteligentki, a strzelczyni włościanki lub robotnicy.

Nas nie stać na to, żeby strzelczynie inteligentki tworzyły oddziały dla siebie, świetlice dla siebie, szkoliły i kształciły choćby najlepiej, ale zawsze siebie.

Nie! One muszą, raz zapoznane z pracą organizacyjną, rozsypać się bezwłocznie po organizacji, one muszą z tem, co umieją, już natychmiast iść do mas, one nie mogą tracić czasu siedząc w swoim lokalu i kontemplując siebie i swoją ideowość, podczas gdy rzeszom kobiecym trzeba oświaty, trzeba uspołecznienia.

Nie mogą mieć za cel dojście do perfekcji w strzelaniu podczas gdy rzesze młodzieży żeńskiej przeżywają swą młodość nie zaznawszy rozkoszy sportu i nie mając pojęcia o najprostszych zasadach wychowania fizycznego.

Zanim damy kobiecie każdej przygotowanie wojskowe, wszczepić jej musimy najpierw poczucie i zrozumienie jej praw i obowiązków obywatelskich, dać jej podstawy myślenia państwowego, zasady szczerze demokratyczne, podnieść jej kulturę osobistą a z nią kulturę jej środowiska, jej warsztatu pracy, a więc przeważnie domu czy zagrody włościańskiej.

Musimy ułatwić jej życie, ale i pogłębić, dać jej więc niezbędne wiadomości z zakresu wychowania dzieci, hygjeny domowej i społecznej, rachunkowości domowej, zapoznać ją z jej ograniczeniami prawnemi, z rolą kobiety w walce z klęskami społecznemi, alkoholizmem, prostytucją, a nie uczyć ją musztry, alfabetu Morse'go lub organizacji armji.

Najpierw zrobić ją myślącą obywatelką — potem żołnierzem.

Dotychczasowa praca strzelczyń szła 90% w tym drugim kierunku, pozostawiając tamto olbrzymie zadanie prawie zupełnie odłogiem.

I dlatego wyrywał się coraz częściej z pośród strzelców okrzyk wtórujący obywatelowi Muszkietowi „nie róbcie oddziałów amazonek“, bo widzieli oni rzesze kobiece tuż tuż w obrębie działania Związku czekające napróżno na przygarnięcie, na pobudzenie do myśli i czynu, choćby w tak mizernym zakresie, na jaki je dziś stać, szycie i gospodarowanie dla Zw. i widzieli obojętne dla tych rzesz, marząc „o szpadzie“ grupki inteligentek, które niechcą, czy nie umiały iść do nich z nowiną strzelecką, że i one mają dążyć do ideału obywatelki-żołnierza.

I. Szydłowska.

Od Redakcji. Podając artykuł ten w dziale dyskusyjnym — drukujemy go bez zmian. Nie mogliśmy go mimo to zamieścić bez równoczesnej uwagi redakcji, a mianowicie: Uwaga autorki że „ogół strzelców, a przedewszystkiem władz strzeleckich zamało interesował się dotychczas pracą kobiet, nie doceniał jej i często bagatelizował“ — jest nieścisła. Władze strzeleckie zawsze należycie oceniały pracę kobiet i czyniły wszelkie wysiłki, aby pracę tę popchnąć na właściwe tory. Dowody tego Szanowna Autorka znajdzie w protokułach posiedzeń Wydziału Wykonawczego oraz w sprawozdaniach z inspekcyj, Zarządu Głównego. I jeżeli dzisiejszy stan prac p. w. kobiet w Związku Strzeleckim jest niezadawalający, to przypisać należy zbyt szerokiej autonomji Referatu Pracy Kobiet, która utrudniała, a jeżeli chodzi o dalsze ogniwa organizacyjne — wręcz uniemożliwiała współdziałanie strzelców mężczyzn z organizacją oddziałów żeńskich. I to właśnie było powodem podporządkowania niemal jednomyślną uchwałą plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego Referatu Pracy Kobiet — Komendzie Głównej.

KOMUNIKAT

Strzelcy Gronczewski Paweł (Oddział Skierniewice I.) i Żychliński Józef (Oddz. Skierniewice III.) odbywający obecnie podróż naokoło Polski, wyruszyli bez zezwolenia Komendy Głównej i zachowaniem się swojem w drodze przynoszą ujmę naszej organizacji.

Wobec powyższego należy ich po przybyciu do któregoś z podległych ogniw organizacyjnych zatrzymać, poczem po odebraniu legitymacji i książki podróżniczej skierować do K-mdy Obwodu Skierniewice; dokumenty zaś przesłać do Komendy Okręgu Łódź.

Komendant Okręgu Łódź:
(—) Piątkowski, Kadet Zw.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI

KRONIKA ZWIĄZKOWA

Wydział Wykonawczy odbył swe posiedzenie w dniu 5 stycznia r. b.

Prezes ob. dr. Kazimierz Dłuski zakomunikował o złożeniu w imieniu Związku Strzeleckiego życzeń Noworocznych Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej.

Omawiając sprawy okręgu Kraków, stwierdzono, że jest niedopuszczalnem, by Okręgi bez wiadomości Zarządu Głównego zwracały się o subwencje do władz centralnych.

W sprawie walki, jaką prowadzi ze Związkiem Strzeleckim część duchowieństwa, uznano za konieczne zwracanie się do Kurji biskupich z zażaleniami na nadużycia, popełniane w akcji czysto politycznej, idącej po linji nie interesów Kościoła, lecz jednego ze stronnictw politycznych, przez niektórych księży.

Zjazd Okręgu Lwowskiego odbył się we Lwowie 19 grudnia r. ub. Zarząd Główny reprezentował Sekretarz Generalny ob. Zygmunt Dreszer, który referował plan pracy na rok 1927. Ze sprawozdań, jakie złożyli prezesi, względnie Komendanci obwodów, jasno było widać, że roli żywiołu polskiego, jak również Związku Strzeleckiego w Ziemi Czerwieńskiej, nie rozumieją ani władze centralne państwa, ani nawet władze wojewódzkie i wojskowe w Małopolsce Wschodniej. Prześladowanie czynnych elementów obywatelskich, jednostronna akcja władz starościńskich prowadzi do tego, że coraz częściej słyszy się w Ziemi Czerwieńskiej hasło: „Dajcie nam urzędników z Królestwa". Związek Strzelecki, jedyna dziś istotnie czynna organizacja p. w. na tym terenie, prowadzi ożywioną pracę oświatową i zdobywa coraz większe wpływy. Na przeszkodzie wprost kolosalnemu rozwojowi staje przedewszystkiem brak środków materjalnych.

Nowe oddziały Związku: W czasie od 20 do 31 grudnia 1926 r. zalegalizowano następujące oddziały:

Okręg Kielce: Oddz. Sędziejewice (pow. Stopnica) czł. 30; Staszów (pow. Sandomierz) czł. 38; Opatów (pow. Opatów) czł. 23; Garbowa (pow. Sandomierz) czł. 22; Suchedniów pow. Kielce) czł. 27; Małyszyn (pow Iłża) czł. 20; Dobra (pow. Sandomierz) czł. 30.

Okręg Kraków: Oddział Pekin-Porąbka (obw. Będzin) czł. 20.

Okręg Lwów: Oddział Głęboka (pow. Tłumacz) czł. 21; Budzanów (pow. Trembowla) czł. 34; Poczapińce (pow. Tarnopol) czł. 21.

Okręg Przemyśl: Oddz. Rozenberg (pow. Dobromil) czł. 22; Nowe Miasto (pow. Dobromil) czł. 21; Sobów (pow. Tarnobrzeg) czł. 25; Swiebodna (pow. Jarosław) czł. 20; Oleszyce (pow. Lubaczów) czł. 21; Jodłówka (pow. Jarosław) czł. 20; Chyrów (pow. Stary Sambor) czł. 36; Głogów (pow. Rzeszów) czł. 21; Straszydle (pow. Rzeszów) czł. 30; Cieszacin Wielki (pow. Jarosław) czł. 22.

Kurs P. W. i Wychowania Obywatelskiego w Toruniu.

Pierwszy z naszych kursów okręgowych odbył się w Toruniu w dniach 29 grudnia 1926 do 5 stycznia 1927. Nie wypadkowo rozpoczęliśmy pracę właśnie od Pomorza: dzielnica ta, w walce o polskość zaboru pruskiego, mniej uwzględniana niż Wielkopolska i Śląsk Górny, jest dla Polski terenem wagi pierwszorzędnej: gwarantuje nam dostęp do morza, a w chwili obecnej jest ciągle na ustach całego świata politycznego Europy, bo wzorem dawnych rozbiorców Polski z Zachodu, i dziś wszelkie marzenia o likwidacji naszej niepodległości zaczynają się od chęci zagarnięcia Gdańska, Grudziądza, Torunia. A tymczasem Pomorzanie, twardzi i nieustępliwi, garną się do kultury polskiej, pragnąc odrobić zaległości rozbiorowe. Mniej może daje się to odczuć na wsi pomorskiej, gdzie zamożny „gbur" jest, jak zwykle włościanin, trudniejszym do ruszenia z miejsca, ale i tam garnięcie się do Towarzystwa Wojaków i Powstańców ma charakter wyraźnego demonstrowania polskości. Natomiast w miastach proces całkowania się z całą Rzecząpospolitą postępuje szybkim krokiem naprzód.

Cechą charakterystyczną całego b. zaboru pruskiego jest ogromne osłabienie wydajności pracy naszych społeczników: ta dzielnica, zorganizowana tak wspaniale do walki z germanizacją, dziś niejako asymiluje się pod tym względem z resztą państwa. Sprawia to zwrócenie się wybitnych przedstawicieli patronackiego kierunku pracy społecznej ku polityce, co wobec braku czynnych działaczy z ludu, którzy przy patronatach wychować się nie mogli, musiało pociągnąć za sobą obniżenie poziomu i napięcia życia społecznego. Nasze kursy okręgowe p. w. i wychowania obywatelskiego mają na celu w pierwszym rzędzie obudzić zainteresowanie pracą społeczną, następnie — przygotować strzelców do właściwej ich roli nie tylko żołnierza, ale i obywatela. Zdajemy sobie sprawę z tego, że kryzys majowy wynikł nie tylko dzięki Sejmowi i posłom: instytucja prawodawcza jest taką, na jaką zasługuje naród. Winą narodu polskiego jest osłabienie życia prowincji: bez silnej organizacji społecznej niema zwartej opinji — i wówczas umożliwiane jest grasowanie wszelkiego rodzaju agitatorów, którzy rozpalają apetyty, lecz nic nieomal, poza uświadomieniem bardzo małej wartości, nie dają masie.

Związek Strzelecki widzi swe zadanie w obudzeniu życia na prowincji — przez p. w., sport skupiając młodzież, kształcąc ją w karności, przygotowując ją odpowiednio, łatwo może skierować część strzelców do pracy społecznej. Kurs Toruński miał na celu rzucić podstawy pod pracę społeczną strzelców na Pomorzu.

Na kurs stawiło się 46 strzelców, reprezentujących obwody Toruń (oddział Toruń 13 strzelców, oddział Podgórz 5 strzelców), Lipno (Oddział Dobrzejewice 1, Wielgie 5, Tupadły 1 strzelec), Chełmno (oddział Chełmno 2, Kałdus 1 strzelec), Włocławek (oddział Włocławek 3 strzelców), Bydgoszcz Bydgoszcz 3, Barcia 1 strzelec), Inowrocław (oddział Inowrocław 6 strzelców), Grudziądz (oddział Grudziądz 2 strzel-

ców), wreszcie obwód Tczew (oddział Żelgoszcz 2, Pelpin 1 strzelec).

Strzelcy byli skoszarowani w 8 p. saperów w Toruniu, umundurowani, poddani rygorowi wojskowemu. Odpowiedzialność za organizację wewnętrzną kursu, za karność wśród strzelców, ponosił mianowany przez Komendanta Okręgu ob. Kicińskiego komendant kursu ob. Buciewicz Edward. Pobudka — o godz. 6-ej, do godz. 8-ej strzelcy musieli sprzątnąć sypialnię, umyć się i zjeść śniadanie. O godz. 8-ej zaczynały się wykłady, które trwały do godziny 13-ej, następnie obiad i przerwa do godz. 15. Od godz. 15 do godz. 19 — znów wykłady. W ciągu 8 dni trwania kursu wypadły 2 dni świąt — 1 i 2 stycznia. Uczestnicy kursu byli jeden raz w teatrze w Toruniu i jeden raz w kinie, pozatym zwiedzili bibljotekę, wypożyczalnię książek, jakoteż zostali oprowadzeni po Toruniu dla zapoznania się z zabytkami tego starego miasta.

Program kursu w wykonaniu przedstawił się, jak następuje: Historja Związku Strzeleckiego 3 g., Zadania Związku Strzeleckiego 1 g., Instrukcja pracy (kierownictwo organizacją, gospodarka finansowa, propaganda) 5 godz., Przysposobienie wojskowe 4 godz., Wyszkolenie P. W. 4 godz., Wychowanie Fizyczne i sportowe 3 godz., Strzelectwo 4 godz., Higjena 2 godz., Gazy 1 g., Morze i jego znaczenie 1 godz., Praca kulturalno-oświatowa 10 godzin, Organizacje rolnicze 3 godz., Ruch zawodowy 3 godz., Organizacje 3 godz., Kooperacja 5 godz., Praca wśród kobiet 2 godz., Pozatem z inicjatywy 8 p. saperów odbyły się wykłady Minerstwa nadziemnego (1 godz.), Minerstwa podziemnego (1 godz.).

Kierownictwo kursu znajdowało się w rękach Sekretarza Generalnego ob. Zygmunta Dreszera, wykłady z ramienia Związku objęli ob.ob.: Golka Jan, instruktor oświatowy Związku, Szydłowska Irena, referentka pracy kobiet Kom. Gł., Siwiec Jan, prezes oddziału Grodzisk Mazowiecki i instruktor Centralnego Związku Kółek Rolniczych, Dreszer Zygmunt.

Praca szła naogół sprawnie. Zainteresowanie wśród słuchaczy, zarówno przedmiotami wojskowymi, jak i nauką obywatelską było bardzo wielkie. Znaczna część słuchaczy notowała pilnie wykłady. Efekt pracy był bardzo duży — zainteresowanie pracą społeczną obudzone. Ze swej strony Zarząd Główny wzmoże akcję, dając na każdy oddział, który wysłał strzelców, bibljoteczkę, która obejmie wszystkie te tematy, jakie poruszono na kursie.

Kurs Toruński był kursem próbnym, chodziło o stwierdzenie, czy koncepcja kursu, gdzie rygor wojskowy jest połączony z pracą oświatową, jest słuszną i daje rezultaty. Okazało się, że zastosowanie tej metody daje wielką oszczędność czasu i energji.

Zamknięcie kursu miało charakter cichej uroczystości wewnętrznej kursu: imieniem Zarządu Głównego i Komendy Głównej przemówił ob. Dreszer, imieniem Komendy Okręgu ob. Kiciński. Wzniesiono okrzyki na cześć Marszałka Piłsudskiego, Komendanta Głównego, miłych, a tak serdecznych gospodarzy — 8 p. Saperów.

Podkreślić należy, że wykłady wojskowe, prowadzone przez oficerów 8 pułku Saperów, przez lekarza pułkowego i przez oficera lotnika, były wprost wspaniałe: zdolności instruktorskie oficerów dobrze świadczą o przygotowaniu Kadrów armji.

Choinka w Radomsku

Dnia 1 stycznia r. b. t. j. w sam dzień Nowego Roku odbyła się w Radomsku uroczystość obwodowa, na którą przybyli delegaci wszystkich bez mała oddziałów obwodu Radomskowskiego w liczbie 34-ch. Między przybyłymi byli delegaci, którzy przymaszerowali po 36 klm. piechotą, co z drogą powrotną — stanowi ponad 70 klm.

Uroczystość urządził Komitet Obywatelski zorganizowany przez Zarząd i Komendę Obwodu Radomskowskiego, celem którego jest spełnić zadanie tego drugiego po Zarządzie Obwodu ogniwa między strzelcami, a szerokiemi kołami społeczeństwa. Zadaniem jego jest otoczenie troskliwą opieką ćwiczące oddziały strzeleckie i stworzyć kadrę dla szerzej pomyślanego Komitetu opieki nad żołnierzem na wypadek wojny. Próba ta, nieodosobniona na terenie okręgu Łódzkiego, w Radomsku udała się znakomicie. Przewodnictwo nad Komitetem objęła p. d-rowa Stanisławska, w ręku której robota idzie składnie i wydajnie.

W dużej sali Rady Miejskiej urządzono choinkę. Wzdłuż sali rozstawiono stoły dla przyjęcia delegatów i gości. U wejścia zgrupowani delegaci oddziałów śpiewali kolędy oraz pieśni strzeleckie i legjonowe pod batutą por. Habiniaka. Przy nich skupiać się poczęli członkowie Zarządu i Komendy Obwodu — panie z Komitetu krzątały się po sali. Wszystko to szło jakoś składnie i zgrabnie, jak wszystko w okręgu Żelaznego Komendanta dziać się musi. Zarząd i Komenda Obwodu oraz Komitet Obywatelski w komplecie. Armję reprezentuje por. Habiniak — władze adm. p. Starosta Chyliński, władze miejskie p. Prezydent Niewiarowski — Zarząd Główny i Komendę Główną red. Czaki.

Pani d-rowa Stanisławska dzieli się z delegatami opłatkiem — to samo w imieniu Zarządu czyni Prezes inż Janczur.

Kolędy — toasty — przemówienia.

Nastrój mocny. Zapał wielki. Między delegatami, składającymi się prawie wyłącznie z młodzieży wiejskiej widzimy młodziutkie, rozradowane, roześmiane twarze. To dzieci jeszcze. Z jakąż dumą zapalają papierosy — nikt im tego już nie broni, wszak to strzelcy, a więc.. dorośli.

— Ile macie lat obywatelu?

— Siedemnaście — obywatelu Komendancie!

— No siedemnaście to tak na „niby", a naprawdę... przyznajcie się — nie zdradzę was!

Popatrzył na mnie takim szczerym, dziecinnym, rozbawionym wzrokiem — widać było, że namyślał się, że coś ważył, wreszcie błysk decyzji...

— Siedemnaście, obywatelu Komendancie!

Wolał nie ryzykować. A nuż go ze strzelców wyleją, a jemu w strzelcach tak dobrze, tak bardzo dobrze...

...Z Betleem przyszła o Dzieciątku wieść... śpiewają. Ktoś podchodzi do mnie i odciąga na słówko od stołu. Znajduję się naraz wśród grupy strzelców. Sadzają mnie na krześle — czuję, że jakaś siła podnosi mnie do góry — spadam i znów... Chwytam się za krzesło aby nie spaść Niech żyje!

Niedługo widzę jak pan Starosta i Prezydent i por. Habiniak, Prezes i Komendant Obwodu, Sekretarz ob. Buss, wszystko wyskakuje kolejno jak z procy pod sufit.

Radość, zapał, wesele!

— Bóg się rodzi, moc truchleje!

W takim nastroju odbywała się choinka i powitanie Nowego Roku, przez wiejskie w większości oddziały obwodu Radomskowskiego. — Królestwa Żelaznego Komendanta i szkoły najpierwszego „habiniaka".

Iskander.

Choinka oddz. Warszawa - Północ

Z inicjatywy ob. Rożnowskiego, k-ta oddziału Warszawa-Północ i dzięki energicznemu współdziałaniu ob. Olechnowicza (kompanijny), III batalion warszawski w niedzielę 9 stycznia obchodził uroczystość „Choinki" w pięknej świetlicy własnej w Cytadeli warszawskiej. Uroczystość tę zaszczycili swą obecnością: pułk Dojan Surówka, dowódzca 21 p. p. wraz z korpusem oficerskim, z kpt. Żelaznym, kpt. Wojtulewiczem i por. Bakierowskim na czele. Z władz strzeleckich byli obecni ob. ob. Jadwiga Święcicka, k-tka okr. Pracy Kobiet, Julian Niedziałkowski, kdt obwodu Warszawskiego, oraz kompanijni, ob. ob. Wikiel i Olechnowicz.

Strzelców i miłych gości witał w imieniu III bat. warszawskiego ob. Jan Piotrowski, prezes oddziału Warszawa-Północ i sekretarz tyg. „Strzelec". Zwracając się do płk. Dojana Surówki, ob. Piotrowski w gorących słowach wyraził mu podziękowanie za to, że pułkownik „otworzył strzelcom nietylko swe serce starego leguna, nietylko swe rycerskie ramiona, ale i podwoje tej pięknej świetlicy, w której odtąd wrzeć będzie wytrwała praca strzelecka". Przemówienie, zakończone okrzykiem na cześć Pierwszego Strzelca Rzeczypospolitej, uzupełniła orkiestra 21 p. p. „Pierwszą Brygadą", którą obecni wysłuchali stojąc. Płk Dojan Surówka serdecznymi słowy powitał strzelców, z naciskiem podkreślając braterstwo strzelca z żołnierzem armji czynnej.

W części koncertowej wystąpiła p. Olszewska, art. teatru Narodowego, gorąco oklaskiwana przez strzelców, wdzięcznych za serdeczne i artystyczne oddanie pełnych nastroju wierszy o „Szarym mundurze" Pierwszego Komendanta. Popisywał się ponadto świeżo tworzący się chór oddz. Wola i Karolkowa, odtwarzając (jeszcze niezbyt harmonijnie!) „Strzelecką kolendę" ob. Piotrowskiego i inne pieśni strzeleckie przy akompanjamencie własnej „orkiestry".. składającej się (narazie!) ze skrzypiec, gitary i dwuch mandolin. Wreszcie ob. Piotrowski wypowiedział fragment z „Wyzwolenia" Wyspiańskiego i „Świegot kul" Małaczewskiego, zaś ob. Olechnowicz wystąpił „nad program", jako zgrabny wykonawca tańców małorosyjskich.

Po koncercie odbyła się mała „uczta", składająca się z kieliszka wina krajowego, nadesłanego przez znanego w Warszawie przyjaciela młodzieży, p. Marjana Trippenbacha i z garsteczki bakalji.

Bezalkoholowem, ale zato krajowem i smacznem winem wzniesiono szereg toastów — kdt. Rożnowski na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, kdt. Niedziałkowski na cześć Marszałka Józefa Piłsudskiego, kpt. Żelazny na cześć III bat. strzeleckiego i Strzelca wogóle, wreszcie ob. Piotrowski na cześć pięknych pań, wśród których nie brakło i „Sokolic" ze znaczkami sokolemi na piersiach. I przyznać trzeba, że te filuty-strzelcy „zafasowali" sobie na choinkę co najładniejsze sokolice nie licząc nadobnych „starych", choć wiekiem młodych, obywatelek-strzelczyń.

Po „uczcie" rozpoczęły się tańce, które przeciągnęły się prawie do północy. Wszyscy opuszczali świetlicę w pogodnym nastroju, oprócz kilku może obywateli, dla których „wina" nie starczyło. Pewni jednak jesteśmy, że nie umniejszy to ich zapału do pracy, zwłaszcza, jeśli czytali w „Strzelcu" piękną opowieść posła Nocznickiego o Cesarzu Japonji, który szklanką czystej wody wznosił toast na cześć trzeźwej i zwycięskiej armji japońskiej.

Strzelec w Falenicy

W grudniu ubiegłego roku zorganizowany został w Falenicy pod Warszawą oddział Strzelca. Komendę nad nim objął ob. Metter Aleksander, oficer rezerwy; prezesem oddziału obrano ob. Iżyckiego Edwarda. Mimo ciężkich warunków egzystencji, oddział staje się coraz liczniejszym: w obecnej chwili liczy przeszło 50-ciu członków.

Falenicki Strzelec ma wszelkie widoki pomyślnego i szybkiego rozwoju.

MIECZYSŁAW FULARSKI (1)

ARGENTYNA—ZIEMIA OBIECANA

W kraju, do którego co roku przybywa przeszło 200.000 emigrantów z zamiarem zdobycia, jeżeli nie wielkiego majątku, to conajmniej przeciętnej zamożności, rzeczą najbardziej dla wszystkich żywotną i zawsze interesującą jest kwestja materjalnego bytu. Nic więc dziwnego, że opowiadania o ludziach, którzy w ciągu bardzo krótkiego czasu doszli do olbrzymich majątków, historje o różnych „niezawodnych" sposobach robienia pieniędzy, są tematem zawsze aktualnym, szczególniej wśród emigrantów, świeżo przybyłych.

Ludzie doświadczeni twierdzą tu, że najpewniejszym sposobem wzbogacenia się jest nic nie posiadać w chwili, gdy się przyjeżdża do Argentyny. Wygląda to na paradoks, a jednak rzeczywistość potwierdza jego słuszność. zazwyczaj bowiem emigranci, którzy tu przyjeżdżają z pewną sumą pieniędzy i, nie znając dostatecznie stosunków, rozpoczynają różne interesy handlowe, zakładają nowe przedsiębiorstwa, kończą najczęściej kompletnym fiaskiem i stratą wszystkiego co posiadli, a zaczynają się dorabiać na nowo dopiero, gdy zdobyli jakie takie doświadczenie, nauczyli się języka.

W rezultacie więc ci, którzy nic nie mają w chwili przyjazdu, nic nie tracą, mogą odrazu dorabiać się i dlatego dorabiają się prędzej i łatwiej zdobywają doświadczenie. Zjawisko to można zaobserwować w całej Argentynie, a przedewszystkiem w jej stolicy. Klasycznym tego przykładem są niektórzy obecni miljonerzy, kupcy i przemysłowcy, jak np. Glüxman, podobno żyd polski, obecnie właściciel wielkiej firmy handlowej i kilkunastu wielkich kinematografów, Mihanowicz, Jugosłowianin, który zaczynał swą karjerę od przewożenia towarów na zwykłej barce rybackiej, a z czasem stał się współwłaścicielem wielkiej linji okrętowej, utrzymującej komunikację na Paranie, Paragwaju i innych rzekach Argentyny i wielu innych.

Większość rodowitych Argentyńczyków powstała jednak głównie ze sprzedaży wielkich obszarów ziemi, liczących niejednokrotnie setki mil kwadratowych. Ziemie te dostawali od rządu lub kupowali za bezcen, a następnie sprzedawali z kolosalnym zyskiem kompanjom kolonizacyjnym cudzoziemskim, lub bezpośrednio kolonistom na długoletnie wypłaty. Handel ziemią ciągle jeszcze daje tu doskonałe zyski, gdyż wo-

(Patrz c. d. na str. 8)

Nie trzeba nam od Was uznania

Związek Strzelecki w Lesznie

Po zorganizowaniu Strzelca przez rdzennych, trzeźwych duchem Wielkopolan w Lesznie, siedzibie największego wstecznictwa i zacietrzewienia, zwłaszcza w kierunku osoby i działalności najwyższego Wodza Narodu i twórcy odrodzonej Polski, wygłosił kierownik oświatowy Strzelca ob. Franciszek Żydroń w Lesznie, dnia 5 października 19126 r. w sali p. Dolińskiego jako pierwszy szturm do przeciwnego, zbałamuconego obozu, publiczny wykład o Marszałku Piłsudskim i Jego działalności aż do ostatniej doby w gruntownem i bezstronnem opracowaniu. Liczne rzesze, przepełniające sale słuchały z napięciem wykładu i z entuzjazmem podjęły okrzyk, wzniesiony na cześć Marszałka Piłsudskiego Prelegent zyskał tem dla Wodza i idei Strzelca cały legjon jawnych duchowych sympatyków. ków.

Ten sam wykład w krótszym zakresie wygłosił kier. ośw. na zaproszenie na zebraniu „Powstańców i Wojaków" i „Sokoła" w Bukowcu Górnym. Pomimo zastrzeżeń prelegenta, że referat wygłosi jedynie pod warunkiem bezwzględnego spokoju, znalazły się jednostki z dużym zapasem afrykańskiej kultury. Z litości nie publikuję szczegółów, a Bozia niech się zmiłuje nad nimi.



SZROTT GUSTAW
Komendant Obwodu Leszno.

No i taka wieś wydała posła „na okaz" z pod sztandaru „narodowego"!

Dnia 21 listopada 1926 r. urządził Związek Strzelecki w Lesznie uroczysty obchód rocznicy powstania listopadowego, z programem następującym:

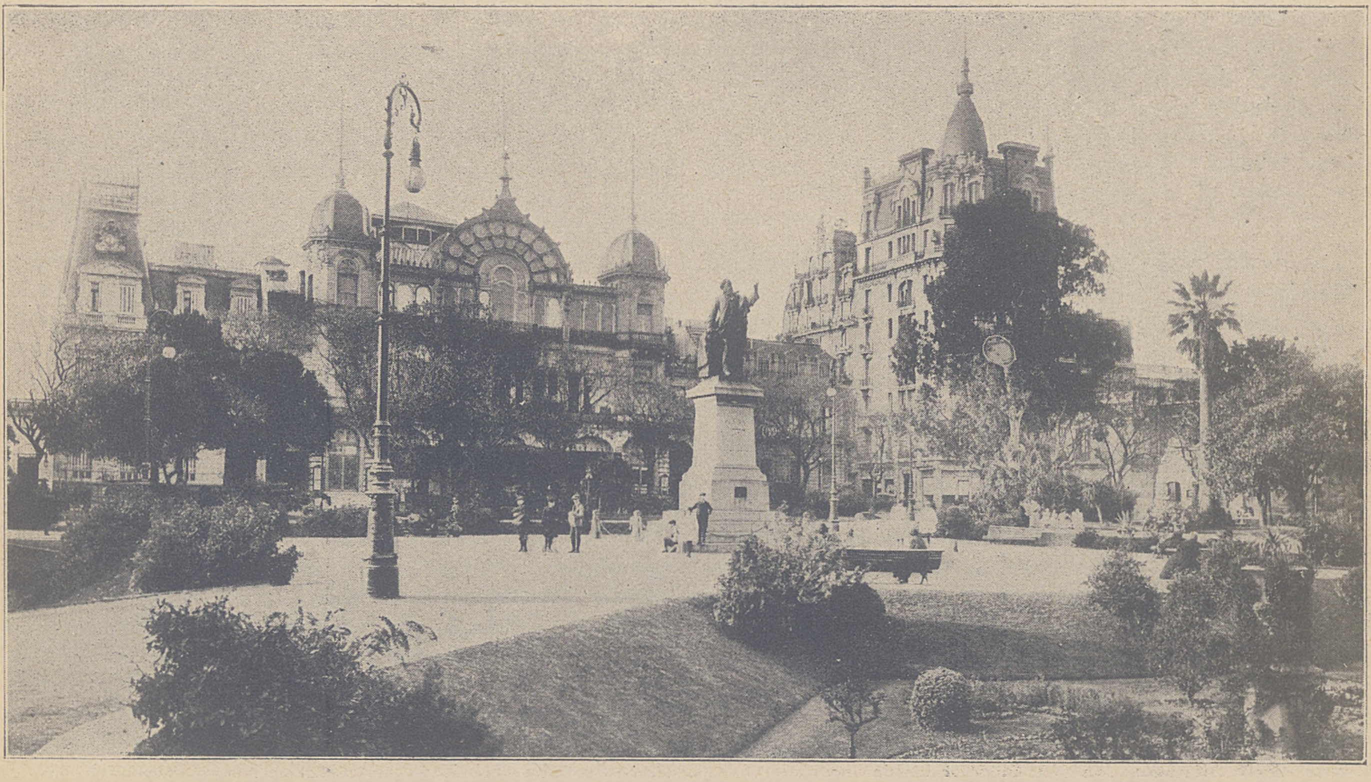
1) Dn. 20 listopada o godz. 8-ej wiecz. caspstrzyk po ulicach miasta z muzyką wojskową 55 p. p. przy śpiewach narodowych, zakończony przed Komendą Obwodową Strzelca okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Polskiej Rzeczypospolitej, Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego.

2) Dnia 21 listopada o godz. 9-ej udział Strzelców w nabożeństwie na mszy wojskowej, a po mszy defilada przed dowódcą pułku płk. Kustroniem. W defiladzie wzięło udział 250 umundurowanych strzelców. Oprócz tego brało udział w Obchodzie drugie tyle strzelców nieumundurowanych. Postawa defilujących była tak imponująca, że wywołała ogólny zachwyt.

Wrogowie Strzelca ze zgrzytem zębów zapewne ze strachu pochowali się po swoich kątach, inni mieli jakieś cudowne przywidzenia. Do tych należał niedorosły redaktor osławionego „Głosu Leszczyńskiego", który został tak oczarowany, że zamiast karabinów widział w recenzji swojej u strzelców kije it.p.

3) Po defiladzie, w koszarach, po odebraniu raportu od komendanta obwodowego Strzelca ob. Szrota, przemówił do zebranych w gorących słowach płk. Kustroń, wykazując radość z powstania Strzelca, pochwałę dla jego postawy i zachęcił do dalszej intensywnej pracy dla dobra Najjaśn. Rzeczypospolitej

4) O godz. 12-ej odbyła się odprawa komendantów i prezesów.



BUENOS AIRES. PLAC WOLNOŚCI.



ODDZIAŁ ZWIĄZKU STRZELECKIEGO W LESZNIE.

5) O godz. 15 przedstawienie wstępne dla wojska i młodzieży.

6) O godz. 20-ej przed przedstawieniem wieczornem wygłosił krótki referat o powstaniu listopadowem p. prof. Marzysz z Poznania.

7) O god 20.15 przedstawiło Koło amatorskie Strzelca sztukę sceniczną w 3-ch aktach p. t. „Legjoniści", do której efektowne zakończenie dorobił kierow. oświatowy Strzelca, wprowadzając na scenę Komendanta Piłsudskiego z oddziałem strzelców wśród stosownego oświetlenia.

Gdy na scenie ukazał się Komendant Piłsudski, wspaniale ucharakteryzowany, podniósł się olbrzymi okrzyk podziwu i zachwytu i niemilknące oklaski. Słuchacze rzucali się z rozrzewnienia nawzajem w objęcia, a z wielu piersi b. legjonistów, wydobył się cichy szloch. Sztukę odegrali amatorzy z prawdziwym antyzmem, w czem wielką zasługę położył ob. naucz. Dydo.

Koło amatorskie ma zamiar przedstawić tą sztukę jeszcze w kilku innych miejscowościach.

Prasa miejscowa nie odważyła się nawet na krytykę sztuki; natomiast z właściwą sobie nikczemnością, przez różne kolory zohydziła Strzelca, nawołując niedwuznacznie do bratobójczej z nim walki, Z całą nienawiścią zaś osobiście zaatakowała komendanta Obwodu ob. Szrota, zarzucając mu winy nieistniejące.

Ponieważ kłamstw tych i oszczerstw redakcja „Głosu Leszczyńskiego" nie odwołała, oddał komendant sprawę przez swą władzę do sądu; że zaś władza ta idzie pod komendą reakcyjnego obozu, zrobił się z tego wielki figiel — no.. i ktoś musi jechać na Śmigiel.

Najlepiej sprawę rozpatrzy aż sam p. minister. Zło potrafiło się tu rozrość, że redakcja wierzy, iż w tej siedzibie nic złego stać się jej nie może.

Protest przeciw zarzutom, czynionym p. komisarzowi Szrotowi podniosły całe masy sympatyków jego nieskazitelnej osoby. Ataki na Strzelca i głównych działaczy odniosły wręcz przeciwny skutek. Cały oddział celny w Włoszkowicach 32 osób wysłał sam rzutnie do redakcji „Głosu Leszcz." uroczysty sprzeciw, zgłaszając przystąpienie do Strzelca. Teraz redakcja razem z protektorami zwarjowała i wstydzi się tego protestu i zgłoszenia umieścić. Cały ich obóz swoim zwyczajem rozpoczął energiczną, minową robotę.

Ażeby rozbić Strzelca i zniechęcić innych do niego, podjęły rozmaite władze

---

bec szybkiego rozwoju kraju, wzrastającej stale liczby mieszkańców i napływu emigracji, ceny ziemi, szczególnie położonej w pobliżu dróg komunikacyjnych i nadającej się pod uprawę, idą szybko w górę, wzrastają niemal z dnia na dzień. Przeprowadzenie kolei, powstanie nowych kolonij i ulepszenie systemu gospodarki rolnej, podnosi cenę ziemi bardzo znacznie i daje pole do rozmaitych spekulacyj.

Typowym, względem, przykładem jest zamieszkałe przeważnie przez Polaków terytorjum Missiones, które jedynie posiada czerwoną glebę i warunki odpowiednie do uprawy „yerby". Z chwilą powstania w Missiones plantacyj „yerby", stanowiącej tu prawdziwy złotodajny interes, ceny ziemi w ciągu bardzo krótkiego okresu podniosły się z 40—60 pesów argentyńskich za hektar do 150—200. (Dolar połdn. amer. 40 pesa arg.)

Istotnie jednak źródło powszechnego dobrobytu i bogactwa całego kraju stanowi gospodarka rolna i budowlana, od niedawna dopiero prowadzona na wielką skalę, w sposób nowoczesny. Do prowadzenia ulepszeń w tym kierunku przyczyniła się w dużym stopniu wojna, w czasie której Argentyna zarobiła kolosalne sumy pieniędzy, dostarczając dla państw walczących zboże, mięso i skóry.

Jako kraj nowy, rozwijający się szybko, Argentyna posiada jeszcze wiele warunków, umożliwiających nietylko „jaką taką" egzystencję, ale nawet możność zdobycia większego majątku. Nie należy jednak zapominać, że, szczególnie w miastach, ze względu na wpływy kapitałów obcych i silną konkurencję na miejscu, stworzenie samodzielnego przedsiębiorstwa, choćby z pewnym kapitałem lub zdobycie korzystnej pracy, jest rzeczą bardzo trudną, zwłaszcza dla inteligenta bez zawodowego wykształcenia.

Przeciętny wychodźca z Polski, przybywający do Buenos Aires z zamiarem osiedlenia się tutaj, znajduje się w wielkiem obcem mieście z północno-amerykańskiem tempem życia, w którem, bez znajomości języka i stosunków, z wielką trudnością można się zaledwie poruszać, ale wcale nie łatwo znaleźć jakiekolwiek zajęcie. Buenos Aires jako największe miasto w państwie, liczącem 9 i pół miljona ludności, z której 1.720.000 mieszka w stolicy, jest przeludnioną. Konkurencja na tutejszym rynku pracy skutkiem tego jest duża, tembardziej, że w Buenos przedewszystkiem zatrzymują się emigranci wszystkich narodowości, przy-

*) yerba — ilex paraguaensis — jest to drzewko, którego liście używane są do przyrządzania naparu, zastępującego tu do pewnego stopnia herbatę.

różne dochodzenia przeciw członkom Strzelca, urzędnikom, za winy niepopełnione, „praworządnie“ im przez swych zwolenników insynuowane, ufając jeszcze w jakąś siłę i bezkarność na tym terenie.

Ażeby zniszczyć jedyne pismo, które stało silnie na stanowisku obecnego Rządu i popierało Strzelca, dopuszczono się zbrodni gwałtu publicznego, porwano siłą redaktora „Kurjera Powszechnego“ i wywieziono do zakładu warjatów. Pomimo stwierdzeń lekarskich jego zupełnego zdrowia, dotąd go nie wypuszczono Pismo przestało wychodzić, a żona z dziećmi cierpi najskrajniejszą nędzę. I tak tu jest dotąd. Obrońcy obecnego Rządu są prześladowani i tępieni, a ci, którzy ten Rząd w swych pismach zohydzają kłamstwami, szyderstwami i oszczerstwami, hulają dalej bezkarnie. Wnosząc z silnego i historycznego Oddziału celnego w Włoszakowicach, stwierdzić muszę, że **budzi się prawdziwy duch prastarej dzielnicy, wyzwolonej z nawyków niewoli** i mam nadzieję, że zupełne wyzwolenie się jej i połączenie w jednolitą potęgę będzie dziełem najbliższej chwili.

Czując ducha, na jakim ufundowany został Strzelec w Lesznie, mam też głębokie przekonanie, że żadne przeciwności tej granitowej organizacji nie rozbiją, że w krótkim czasie z budzącego się otrzeźwienia pomnożą się jej szeregi i w myśl jej dawnej idei i pierwszego Twórcy i Wodza, idei, uświęconej krwią tysięcy i kilku pokoleń, łzami i bólem wieków, działać będzie jednolicie nad ugruntowaniem potęgi Najjaśniejszej Polskiej Rzeczypospolitej.

Ef-Zet.

Leszno, dn. 29 grudnia 1926 r.

OBWÓD LIPNO

Odprawa Komendantów

Dnia 12 grudnia odbyła się druga odprawa komendantów oddziałów Obwodu Lipno. Na odprawę przybyło 8 komendantów oddziałów, nie stawiło się 8, w tem 2 usprawiedliwionych i 6 nieusprawiedliwionych z oddziałów: Chełmica Wielka, Zaduszniki, Huta Głodowska, Jasień, Tłuchowo i Chudzewa. Przybyli: ob. Fydrych Józef oddz. Dobrzejewice, ob. Dąbrowski Stanisław — Czernikowo, ob. Wojciechowski Zygmunt — Osówka, ob. Gołębiowski Stefan — Kikół, ob. Żebrowski Czesław — Wielgie, ob. Jabłoński Stanisław — Tupadły, ob. Małkiewicz Antoni — Skępe, ob. Szatkowski Henryk i Fabisiak — Lipno.

Zaproszeni: kpt. Werner, jako gość, który przybył z Torunia na wygłoszenie odczytu „gazy i walka przeciwgazowa“ zorganizowanego na ten dzień przez Zw. Strzelecki, por Bartczak Józ., oficer instrukcyjny na powiat Lipnowski, prof. ob Zawisza-Czerwiński Edward referent kulturalno-oświatowy obwodu, ob. Jaworski Kazimierz referent wychowania fizycznego i sportu i Zarząd Obwodu w osobach: ob. Turanta Władysława prezesa, burmistrza m. Lipna, ob. Uzarowicza Zygmunta vice-prezesa, naucz. szkół powszechnych ob. Kafarskiego Antoniego skarbnika, inspektora samorządu gminnego ob. Idzikowskiego Jana sekretarza, urz. starostwa ob. Grefkowicza Władysława zastępcy sekretarza i członków ob.ob. Zielińskiego Lucjana i Szatkowskiego Henryka. Prof. ob. Przemieniecki Leon członek zarządu obwodu referent kult.-ośw. oddziału Lipno z przyczyn mu niezależnych na odprawie nie mógł być. Z Komendy Obwodu obecni ob. Olszewski Gustaw komendant i prof. ob. Wolski Bohdan adjutant

Przewodniczył komendant obwodu.

Powitał zgromadzonych prezes obwodu, poczem komendant obwodu zapoznał z rozwojem pracy w obwodzie.

Z tego wynika, że pomimo trudności lokomocji i braku funduszów oraz przeszkód wrogich nam żywiołów, obwód ma już zorganizowanych 16 oddziałów, które liczą 490 członków ćwiczących, a więc cały batalion Dalsze organizowanie oddziałów pomimo gruntu dość podatnego należy wstrzymać, by oddziały już istniejące nie wprowadzać w stan

---

bywający pod „modre niebo Argentyny“ w poszukiwaniu zarobków.

Emigracji masowej z Polski do Argentyny niema obecnie. Natomiast emigracja jednostkowa trwa ciągle, ale bez większego powodzenia. Bardzo często wychodźca, nie mając zamiaru lub możności ulokowania się na ziemi rządowej, udaje się o pomoc do Konsulatu Polskiego, albo do Towarzystwa Polskiego „Wolna Polska“, jako jedynego ośrodka polskości.

W obu jednak wypadkach, poza doraźną pomocą i życzliwemi informacjami, nowoprzybyły nie może na nic więcej liczyć, gdyż kolonja polska składa się przeważnie z ludzi nie rozporządzających większym majątkiem. Wobec braku jakichkolwiek polskich zakładów przemysłowych, czy handlowych uzyskanie choćby tymczasowej pracy, szczególnie dla pracownika umysłowego jest prawie niemożliwe.

Wielu przybyłych tu w nadziei zdobycia lepszego jutra, rozczarowuje się, popada w czarną rozpacz. Wielu chce wracać zaraz do Polski, którą w swem rozgoryczeniu chętnie uważają za przyczynę wszystkich swych nieszczęść i niepowodzeń. W czasie pobytu swego w Buenos Aires, spotkałem kilku takich nieszczęśników, typowych niedołęgów życiowych, wiecznie narzekających na Polskę.

Tylko niektórym przybyszom, po krótszych lub dłuższych staraniach i po nauczeniu się jako tako języka hiszpańskiego, udaje się znaleźć zajęcie w fabryce, w rzemiośle, lub w jakiemś biurze technicznem. Wtedy jednak okazuje się, że przy panującej w stolicy drożyźnie, nawet wysokie zarobki nie są wystarczające, a warunki pracy takież same, lub gorsze jak w Europie. W Argentynie urzędowo obowiązuje 8 godzinney dzień pracy, a minimum zarobku robotnika określone zostało prawnie, z szeregiem przepisów ochrony pracy, w myśl postanowienia parlamentu z 1923 r., mimo to jednak warunki pracy są bardzo ciężkie, zwłaszcza dla cudzoziemców, nie należących do związków zawodowych, silnie i dobrze zorganizowanych.

Warunki życia na prowincji, w głębi kraju są łatwiejsze i lepsze, jednak od wyjazdu tam wstrzymuje zwykle wychodźcę brak środków materjalnych na dalszą drogę, nieznajomość języka i stosunków.

(d. c. n.)



ZARZĄD OBWODU LIPNO.

Na fotografji od lewej do prawej siedzą obywatele: 1) Edward Zawisza-Czermiński, referent kult. oświat., 2) Antoni Kafarski-skarbnik, 3) Władysław Turant-prezes, 4) Zygmunt Uranowicz-viceprezes, 5) Jan Idzikowski-sekretarz; stoją obywatele: 1) Lucjan Zieliński-członek Zarządu, 2) Bohdan Wolski-adjutant, 3) Gustaw Olszewski-Komendant Obwodu, 4) Kazimierz Jaworski-referent wychowania fizycznego i sportu, 5) Władysław Grefkowicz-vice-sekretarz, 6) Henryk Szatkowski-członek Zarządu

śpiący, a wysilić całą energję na planowe wyszkolenie, wychowanie swoich kadr instruktorskich, obsadzenie w oddziałach referentów kult.-ośw., co już prawie uskuteczniono, gdyż z wyjątkiem tylko 6 oddziałów referenci (wszyscy nauczyciele) już rozpoczynają pracę, rozwinąć sport i wychowanie fizyczne przez wprowadzenie lekko-atletyki i pięcioboju. Wyszkolenie podzielić na okresy. Zwrócić uwagę na propagandę. Pociągnąć zarządy oddziałów do współpracy z komendami.

Następnie odbyły się sprawozdania komendantów. Wszędzie prawie te same bolączki: brak pieniędzy, imprezy bowiem przeważnie są bojkotowane. Akcja wroga i szykanowania najwięcej prowadzone są z ambon, skąd księża w środowiskach oddziałów strzeleckich wykorzystują każdą okazję by głosić stale swe credo o bandytach i t. p. epitetami w lwiej części przeszkadzają nawiązania jaknajlepszych stosunków ze społeczeństwem. Naprzykład ks. Mosakowski z Wielgiego nie może jeszcze zrozumieć, jakim to sposobem po tylu jego występach w kościele oddział jeszcze istnieje i rozwija się. Zadużo, księże proboszczu, energji na wyładowanie tak silnego głosu, wszakże to może zaszkodzić, a rezultaty żadne! Ostrzegamy jednak by ksiądz nie galopował się zbytnio i nie starał się szkalować drogich nam nazwisk.

Z drugiej znów strony obywatele ziemscy przyoblekli swe twarze w lisie ogony i do swych ludzi mówią: „Ależ nam (obywatelom) teraz za rządu Piłsudskiego jest doskonale, drogo sprzedajemy zboże, interesa się też nieźle kalkulują, to pieniędzy mamy dużo, ale wam to jakoś Piłsudski kiepsko radzi, bo coraz gorszą biedę i niedostatki macie. Tak, tak bądźcie mu wierni, a wszystkich was na dziady sprowadzi".

Pomimo to strzelcy tworzą swe rodziny, ćwiczą i nie zrażają się tem chwilowym „szczekaniem". Zaznaczyć jednak należy, że tylko częste inspekcjonowanie oddziałów dodaje bodźca, inaczej bowiem wkrada się zniechęcenie. Dobrze, gdy kierownikiem oddziału jest człowiek energiczny, który nie dopuści do zwątpienia. Zdarza się jednak, że jest inaczej, a wtedy jego opuszczenie ramion momentalnie wprowadza oddział cały w stan śpiący, to też wszyscy komendanci kładą nacisk na częste wizytowanie ich oddziałów.

Druga ważna przyczyna rozwoju, to brak karabinów w oddziałach. Karabiny dotychczas otrzymały tylko 3 oddziały.

Ćwiczenia w oddziałach w r. ub. ograniczyły się na musztrze formalnej bez broni.

Rocznicę powstania listopadowego obchodziły prawie wszystkie oddziały bez udziału społeczeństwa. W Lipnie tylko obwód zorgnizował uroczystość z udziałem Komitetu Obrony Kresów Zachodnich, Towarzystwa dramatyczno-muzyczne „Lira", gimnazjum, szkół powszechnych i t. p Program był bardzo obszerny. Wejścia płatne. Sala szczelnie zapełniona. Z przykrością zauważyliśmy brak przedstawicieli władz miejscowych (starostwo). Dużą zasługę organizacyjną przypisać należy miejscowemu burmistrzowi ob. Uzarowiczowi Zygmuntowi.

Dział kancelaryjny w oddziałach pozostawia jeszcze dość dużo do życzenia. Oddziały Czernikowo i Dobrzejewice zasługują na wyróżnienie, gdyż funkcjonują sprawnie i terminowo.

Zakładanie świetlic strzeleckich napotyka na trudności. Przyczyna brak lokali. Jest nadzieja budowy domu strzeleckiego w Lipnie, gdzie mieściłaby się świetlica, sala gimnastyczna, zbrojownia, magazyn mundurowy, kantyna i kancelarje obwodu i oddziału Lipno. Zależeć jednak będzie od wyniku poczynionych starań, przydzielenia byłego magazynu wojskowego, oraz placu, któryby był zużytkowany na boiska i strzelnicę najnowszych wymagań. Na budo-

wę strzelnicy mamy już 450 zł gotówką. Dom jak i strzelnica są niezbędnie potrzebne, gdyż Lipno znajduje się w znacznej odległości od garnizonów wojskowych, a więc praca przysposobienia wojskowego jest utrudniona.

Na zakończenie swych sprawozdań komendanci obiecali zorganizować zespoły amatorskie w każdym oddziele, co byłoby wielkim plusem w dochodach.

Referent wychowania fizycznego i sportu zreferował obszernie i wyczerpująco plan rozwoju sportowego na rok 1927. W każdym oddziele mają powstać drużyny sportowe. Zaleca gorąco trening w zakresie pięcioboju.

Referent kult. ośw. kładzie nacisk na konieczność pracy oświatowej i propagandy w oddziałach. W swoim przemówieniu przykładami wykazuje owocność tego działu dla idei strzeleckiej. W niedługim czasie odbędzie się odprawa referentów kult.-ośw. obwodu, na której będzie zakreślony plan pracy na rok 1927 i szczegółowe omówienie zakładania świetlic i bibljotek.

Oficer instrukcyjny zapoznaje komendantów z wyszkoleniem Dzieli ćwiczenia na okresy. Po wspólnem opracowaniu z komendantem obwodu każdy oddział otrzyma plan i dyrektywy.

Po zreferowaniu działów pracy Zw. Strzeleckiego, komendant obwodu w krótkich słowach pobudza komendantów do pracy, by w jaknajkrótszym czasie zrealizować zamierzenia, by następna odprawa dała już inne wyniki i odznaczała się systematycznością, a plony jej, oczyściły horyzont od podjadków przez wykazanie naszej tężyzny. Natomiast poleca na wszelkie szkalowania reagować natychmiast w formie grzecznej, lecz kategorycznie, niezależnie od tego meldować Komendzie Obwodu, by danym jednostkom zrobiła przyjemność i ich „bezcenne frazesy" umieszczała w prasie z wyjawieniem ich kaznodziejskich nazwisk.

Na zakończenie uczczono grób Nieznanego Żołnierza przez powstanie i zachowanie jednominutowego milczenia, poczem wzniesiono okrzyk na cześć naszego duchowego Wodza Marszałka Piłsudskiego, który gromkim trzykrotnym „niech żyje"!!! wyrwał się z szczerych serc strzeleckich, aż echo przeniosło się za okna lokalu, radośnie pochwycone przez drzewa, które w swoim poszumie przekazały wiadomość hen daleko, aż po całej Polsce, że i w Lipnoskim jest Strzelec, że silnie, że twardo wrósł w ziemię i próżne są poszczęki szakali, gdyż ich zdolności ograniczają się tylko do nieprodukcyjnego wycia.

Po spożyciu wspólnie obiadu i odśpiewaniu „Pierwszej Brygady" rozjechano się do domów.

W międzyczasie odbyły się zdjęcia fotograficzne. O.



ODPRAWA KOMENDANTÓW OBWODU LIPNO.

Grupa uczestników odprawy Komendantów Oddziałów obwodu lipnowskiego w dniu 12 grudnia 1926 r.

Sprawność urzędującego wójta.

Wójt gminy Obrowo p. Kolankiewicz Juljan bardzo nie lubi, gdy w gronie interesantów w urzędzie gminnym zobaczy członka Związku Strzeleckiego, Dziwnie go jakoś zamroczy, bo aż oczy zamyka; od czasu do czasu tylko zerknie z wdziękiem to wprawo to wlewo, jak panna sześćdziesięcioletnia, której przypomniały się dawno minione amory, wyszukując interesanta nawet później przybyłego, by go jaknajwcześniej załatwić.

Nic więc dziwnego, że na widok prezesa oddziału Zw. Strzeleckiego z Czernikowa ob. Muchewicza Antoniego, który tam przybył po świadectwa, tak się oczy zamknęły panu wójtowi, że przez całe dwie godziny stale tylko odprawiał później przybywających interesantów. Wójt zupełnie zapomniał, że jest ktoś poszkodowany, któremu też na czasie zależy. Każdy strzelec jest cierpliwy, ale p. Muchewicz doszedł do przekonania, że swoją cierpliwością narazi się jeszcze na dłuższe oczekiwanie, więc zebrał się na odwagę i przypomniał p. Kolankiewiczowi o swojej obecności Jakoś poskutkowało, bo zostały nareszcie wydane żądane świadectwa

Nie przypisujemy złej woli wójtowi, jednak wszyscy prawie strzelcy, jak ich jest w Czernikowie około dziewięćdziesięciu, są prawie przekonani przez pana Kolankiewicza o jego nieudolności na stanowisku wójta, gdyż nie jeden z nich załatwiany był opieszale.

Inna sprawa, gdy wstręt tylko do Strzelca, zmusza go przez grzeczność do dłuższego opanowania się. W takim razie serdecznie życzymy p. Kolankiewiczowi, że gdy w przyszłości spostrzeże interesanta-strzelca, to niech bez krępowania się nawet zaklnie ale w swej kolejce załatwi! O.

Kresy południowo-zachodnie

Od zarządu Zw. Strzeleckiego w Ligocie pszczyńskiej otrzymaliśmy z prośbą o zamieszczenie list następującej treści:

Dnia 19 grudnia 1926 r. odbyło się Walne Zebranie Związku tutejszego Prócz 40-tu członków rzeczywistych obecni byli również członkowie wspierający w osobach tutejszego nauczycielstwa z kierownikiem szkoły ob. Stachowskim na czele Był również obecnym ob. Smuda, naczelnik Kolei.

Przywitał zebranych prezes Związku ob. Heuchen. Potem nastąpił wybór przewodniczącego, którym jednogłośnie wybrany został ob. Stachowski, jednocześny kierownik sekcji kulturalno-oświa-

towej Związku. W wygłoszonych następnie kolejno przez ob. Stachowskiego i ob. Heuchena referatach mówcy podkreślili zgodnie znaczenie propagandy kulturalno-oświatowej, jako też konieczność jaknajbardziej intensywnej pracy na polu W. F. i P. W.

Przybyły około g. 6-ej ob. Uziembło, komendant okręgowy Zw. Strzeleckiego, w serdecznych słowach powitał zebranych, stwierdzając z zadowoleniem fakt, iż Strzelcy Ligoccy pod względem solidarności w pracy i dyscypliny prezentują się najlepiej zpośród wszystkich Zw. Strzeleckich Górnego Śląska.

W końcu odbyły się wybory nowych władz Związku w wyniku których Zarząd Strzelca pozostał w niezmienionym składzie.

Strzelec na kresach

Strzelec na Kresach — to przednia straż państwowości polskiej.

Władze administracyjne nie zdołały Kresów związać z resztą państwa, a co gorsze swem postępowaniem, podyktowanem interesem partji, a nie Rzeczypospolitej, ogół obywateli niepolskiej narodowości zraziły, a nieraz wręcz wrogo usposobiły do samej idei państwowości polskiej. Nic dziwnego, że praca w tych warunkach jest ciężka, gdyż w wielu wypadkach robotę strzelecką zaczynać trzeba od uświadomienia chętnych do pracy o podstawowych, elementarnych obowiązkach obywatelskich względem państwa polskiego. Entuzjazm w pracy łamie wszelkie przeszkody. Lody nieufności i zobojętnienia nawet wśród miejscowego społeczeństwo polskiego były i są tak duże, że trzeba poważnych wysiłków, aby je przełamać.

Okręg Brześć n/B. zdołał zorganizować 80 oddziałów, liczących ponad 3000 ludzi, rozrzuconych zarówno przed jak i poza Bugiem; 5 obwodów jest już zupełnie zorganizowanych, 3 nowe znajdują się w stadjum organizacji. Kierownictwo Okręgu spoczywa w rękach ob. Bolesława Frydrychowicza, jednego z tych, na których w Polsce śmierci niema, dla których służba idei jest chlebem powszednim dnia codziennego. Komendantem Okręgu jest ob. J. Pawłowski, Miejscowy oddział liczy 170 ludzi ćwiczących. Przewodniczącym miejscowego zarządu jest inż. Nowosielski St., zastępcą ob. Kuchciński, sekretarzem stary legun, wiceprezes Związku Legjonistów ob. Tadeusz Skóra. Komendantem oddziału jest ob. Stefan Gawroń, były legun. Wśród tej wiary jest najwidoczniej taki zwyczaj, że gdziekolwiek się znajduje, są warunki do pracy czy ich niema, nie może siedzieć bezczynnie z założonemi na piersiach rękoma i karmić się.. wspomnieniami chlubnego wczoraj.

Zarówno poprzedni dowódca O. K. gen. Rybak, jak i obecny gen. Trojanowski życzliwie odnoszą się do prac i poczynań Związku Strzeleckiego. Poważną stratą dla prac P. W. tego okręgu było odkomenderowanie kpt. Suchodolskiego z Oddziału III D. O. K. Brześć n/B. do Centralnej Szkoły Gimnastyki i Sportów w Poznaniu.

Ożywiało go nietylko zrozumienie całokształtu prac P. W., ale i duch ideologji, jaki pracę tę cechuje.

Stosunek władz administracyjnych jest — nijaki. Określą się one zapewne w chwili, gdy trzeba będzie robotę P.W. poprzeć materjalnie. Władze szkolne z nowym inspektorem szkolnym p. Zegarskim na czele zdaje się do tej pory czerpią natchnienie w swej działalności z tego źródła intryg partyjnych, które reprezentował były inspektor szkolny p. Wolbek. Mimo zwolnienia go z posady w dalszym ciągu zajmuje on mieszkanie sąsiadujące z gabinetem inspektora p. Zegarskiego i inspiruje, jak może i jak każą mu mandatarjusze partyjni.

To zamieszkiwanie byłego inspektora p. Wolbeka w lokalu urzędowym tłomaczy sobie nauczycielstwo w ten sposób, że p. Zegarski pełni swe obowiązki czasowo, a więc dawny kurs w polityce szkolnej i w stosunku do Związku Strzeleckiego obowiązuje. Nic się więc nie zmieniło, tylko się nieco ku starości pochyliło..

O innych przeszkodach w pracy lepiej nie wspominać, bo oczekując rychłego wezwania do raportu kontrolnego u Pana Zastępów nie chcę, aby rodzinie mojej nakazywano pochowanie mię na niepoświęconem miejscu.

Oni sobie, a my sobie! Mamy to głębokie przeświadczenie, że nawet szafarze cudów nie powstrzymają wartkiego strumienia pracy strzeleckiej.

Jest u nas nietylko moc trwania, ale i świadoma wola budownictwa twórczego tężyzny duchowej i potęgi mocarstwowej Rzeczypospolitej Polskiej, więc zwyciężymy.

L. Z.

Strzelcy okr. Grodzieńskiego w manewrach P. W. w Grodnie

W dniu 19 grudnia 1926 r. odbyły się w Grodnie jednodniowe manewry p. w. Na ogólną liczbę 1800 uczestników, wzięło udział 1200 strzelców z Okręgu, resztę stanowiły przeważnie hufce szkolne.

Imponująca ta liczba strzelców, ze sztandarem i własną orkiestrą na czele wywarła niezapomniane i niezwykłe wrażenie. Na defiladzie raz wraz przesuwały się sprężystym krokiem kompanje strzeleckie z



ZARZĄD I KOMENDA OKRĘGU GRODZIEŃSKIEGO ZWIĄZKU STRZELECKIEGO.

Stoją od strony lewej ob. ob.: Narewski, Krakowiak, Łomnicki, prezes Horbaczewski, z-ca Komendanta Hochfeld, Komendant Okr. L. Bąkowski, prezes Zarz. Obw. Grodz. Gryzica-Lasek, prezes Zarz. Obw. Białostockiego Śnieżko i ob. Piekarski.

kompanijnymi na czele. — Całkowity baon Strzelecki prowadził Kmdt Grodzieńskiego obwodu kpt. rez. Burś Ignacy.

Całość ćwiczeń, których założeniem było natarcie oddziałów p. w. i posuwanie się pod ogniem artylerji, prowadził oficer p. w. 29 Dyw. piechoty ppłk. H. Jeleniewski. Defiladę w zastępstwie D-cy Korpusu przyjmował płk Wajs, który również powitał oddziały p. w. na placu Batorego. Piękną naukę wygłosił w kościele garnizonowym ks. Tartyłło.

Nocnemi pociągami odjechali strzelcy do swych domostw z pieśniami na ustach i dumą, która zamknęła się w dwu słowach „Górą Strzelcy"!



MANEWRY P. W. W GRODNIE
Komendant Okręgu ob. L. Bąkowski w otoczeniu Komendantów obwodów i szarż strzeleckich.

Podziękowanie

Prezes Zarządu Głównego ob. dr. Komendant Główny ob. Kazimierz Kierzkowski oraz członkowie Zarządu i Komendy Głównej na tej drodze składają serdeczne podziękowanie wszystkim Zarządom, komendantom i strzelcom za nadesłane życzenia świąteczne i noworoczne.

Odznaczenie naszego Prezesa

Preezs Zarządu Głównego ob. dr. Kazimierz Dłuski otrzymał z okazji Nowego Roku Dyplom Honorowy od Towarzystwa Medycyny Społecznej, któremu od szeregu lat przewodniczy.

Podziękowanie

Jako prezes Oddziału Związku Strzeleckiego Horka imieniem wszystkich członków tutejszego Związku składam serdeczne podziękowanie obywatelowi Dr. Kikiewiczowi Bolesławowi członkowi Wykonawczego Głównego Zarządu Związku Inwalidzkiego za ofiarowane nam 18 książek dla naszej bibljoteki oraz za przesłane życzenia rozwoju naszego Związku Strzeleckiego.

Dar ten oraz życzenia pozostaną w długiej pamięci tutejszych strzelców.

Horka, dnia 12 grudnia 1926 r

Świechowicz Antoni, prezes.

Z żałobnej karty

Dnia 18 października 1926 roku zmarł w Gliniskach (obw. Krasnostawski) czynny członek naszej organizacji, ś. p. Franciszek Bortacki. Zmarły był serdecznie lubianym przez wszystkich swych kolegów i współtowarzyszy pracy. Młody, gdyż zaledwie dwudziestoletni chłopak, był dzielnym członkiem naszej organizacji; swem prostem, gorącem sercem umiłował głęboko i prawdziwie strzeleckie ideały i był im wierny do końca. W pogrzebie współtowarzysza i kolegi wzięli udział wszyscy członkowie miejscowego Związku Strzeleckiego, w ten chociaż sposób oddając cześć jasnej i drogiej pamięci Zmarłego.



MANEWRY P. W. W GRODNIE
Defilada z orkiestrą strzelecką na czele.

Prosimy o cyfry!

„Gazeta Warszawska Poranna", przerażona postępami pracy strzeleckiej w Poznaniu, twierdzi, iż Strzelec w Poznaniu — jest zbędny, bowiem jakoby „na ziemiach zachodnich przysposobienie wojskowe jest postawione zdawien dawna lepiej, niż w jakiejkolwiek innej dzielnicy Polski. Istnieją liczne stowarzyszenia b. powstańców i wojaków, Sokół i t. d., które rzetelną pracę nad wyszkoleniem rezerw prowadzą nie od dziś".

Przydałoby się na poparcie powyższego parę cyfr konkretnych. Co do nas, służymy z gotowością: w manewrach październikowych pod Toruniem wzięło udział blisko 1000 strzelców, w kursie wychowania fizycznego w Centralnej Szkole Gimnastyki i Sportów w Poznaniu razem 63 osoby, w czem 62 strzelców.

WYCHOWANIE OBYWATELSKIE

BIBLJOTEKI STRZELECKIE

„Kiedy góra nie przyszła do Mahometa — Mahomet przyszedł do góry, powiada stare przysłowie. Dziś, w smutnej epoce zamierania czytelnictwa, kiedy obywatel zarówno w mieście, jak i na wsi, nie garnie się do książki — książka ta winna go odszukać i sama się przed nim otworzyć, otwierając jednocześnie jego serce i umysł na świat szeroki, na Polskę, ucząc go obowiązków obywatelskich, stawiając mu przed oczy najpiękniejsze wzory, budząc w nim zapał do pracy i poczucie piękna, wreszcie — dając mu godziwą rozrywkę. Stąd wypływa, iż rola i zadania odpowiednio przejętego swem posłannictwem i odpowiednio wyszkolonego bibljotekarza urastają do rozmiarów jednego z najpierwszych zadań społecznych.

Związek Strzelecki, dążąc do stworzenia kadry fachowców-bibljotekarzy strzeleckich, wziął udział w ostatnim Kursie Bibljotekarskim, zorganizowanym przez Instytut Oświaty i Kultury im. Staszica, zapisując nań około dwudziestu swych członków, przybyłych w tym celu do Warszawy z różnych stron kraju (co czyni około 50 % ogółu słuchaczy!) Kursa te ukończyli ob.ob.: Leweltowa F. (Lublin), Nicewiczówna J. (Lublin), Raube Tadeusz (Warszawa), Włodarczyk Z. (Ozorków), Kowalewska H. (Warszawa), Kosiński Z. (Łęczyca), Rębalski W. (Warszawa), Jankowiak A. (Katowice), Szwarc A. (Brześć n.B.), Pines L. (Wilno), Zaremba B. (Toruń), Kurzarski (Łódź), Rydzy (Toruń) i Rutkiewicz (Lwów), pozatem kilku ob.ob. nauczycieli, należących do Zw. Strz., a przybyłych z prowincji.

Ob.ob., przybyli z prowincji, znaleźli miłą, wygodną i hygieniczną gościnę w Hotelu dla Emigrantów, którego zarządowi należy się serdeczne podziękowanie.

Program Kursu obejmował następujące przedmioty: 1) Co i jak czytać; 2) podstawy psychologiczne czytelnictwa; 3) wychowawcza rola bibljotekarza; 4) propaganda czytelnictwa; 5) bibljoteki powszechne i zasady polityki bibljotecznej; 6) zasady kompletowania księgozbiorów; 7) pomieszczenia bibljoteki (meble, półki i t. p.); 8) oprawa książek i 9) technika bibljotekarstwa.

Kurs nie ograniczał się na samym wykładzie, lecz uzupełniano go pokazami, ćwiczeniami i zwiedzaniami bibljotek warszawskich, jak Bibljoteki im. Wł. Reymonta, Biblj. Publicznej m. Warszawy i Biblj. Powszechnej im. J. Lelewela. Wykłady i zajęcia praktyczne prowadzili pp.: H. Radlińska, F. Czerwijowski, E. Malinowska, F. Dąbrowski, Z. Kobyliński, K. Maj — wyborni technicy przedmiotu i doskonali społecznicy.

Po skończonym Kursie uczestnicy jego zostali zaproszeni przez Zarząd i Komendę Gł. Zw. Strz. na skromną herbatkę, do której oprócz nich zasiedli ob.ob.: mjr. K. Kierzkowski — Komendant Główny, Z Dreszer — Sekretarz Z. S.; Redaktor Tytus Czaki, Bolesław Strześniewski — Ref. Oświatowy Zw. Strzel. i poseł Nocznicki.

— — — — — — —

Dwudziestu nowych wykwalifikowanych bibljotekarzy strzeleckich— to nowy etap naszej pracy kulturalno-oświatowej. Otrzymali oni przed wyjazdem z Warszawy komplety bibljoteczne. Ilość książek, rozesłanych w ten sposób przez Zw. Strzelecki po całym kraju sięga już liczby 50.000 (12.000 w roku ubiegłym). W najbliższym czasie rozbudujemy Bibljoteki Centralne w Okr. Łódzkim, Przemyślu, Brześciu n.B., Łucku, Lublinie na Pomorzu i t. d.

Bibljoteki Centr. obsługiwać będą *kompletami lotnymi* oddziały Zw. Strz., będą zakładać stałe Bibljoteki miejscowe po wsiach i miasteczkach, czuwać nad ich rozwojem, kompletować je i t. p.

Pewni jesteśmy, że Bibljotekarze strzeleccy z energją i oddaniem staną przy swych nowych lub odnowionych warsztatach pracy społecznej „nie tracąc nadziei i niosąc przed narodem oświaty kaganiec".

Żadna z tych pięćdziesięciu tysięcy książek, rozrzuconych przez Związek Strzelecki po całej Polsce, nie powinna ani dnia jednego spoczywać bezczynnie na półkach bibljotecznych, lecz przechodzić z rąk do rąk obywateli polskich i pełnić w ten sposób swą misję kulturalno-oświatową.

Obok „Marszu Szlakiem Kadrówki" — „Marsz Książki Polskiej".

Oto nasze hasło, Obywatele — Bibljotekarze strzeleccy!

J. P.

W wagonie

Jechali w jednym przedziale
Sokół z endekiem
I roztaczali swe żale
Z okrutnym bekiem:
„Poprostu kara to Boża!"
(Endek powiada) —
„Już nawet kawał Pomorza
„Strzelec posiada!"
A sokół na to: „Mosanie,
„Pieśń ta zbyt rzewną —
„Strzelcowi potężne lanie
„Sprawim napewno!"
Wtem endek: „Rzecz niestworzona!
„Patrz waść! Z pod ławy
„Okładka błyska zielona:
„Strzelec" plugawy!"
Lecz „Strzelca" do ręki chwyta,
Choć w sercu jady —
I czyta, czyta i czyta,
Aż — stal się blady...
Więc sokół z rąk mu wydziera
„Strzelca" i patrzy —
Po chwili zgrzyta: „cholera!"
Jest jeszcze bladszy...

. . . .

Gdy endek ledwie już dysze
Mijając Kielce,
Rzekł sokół: „Chyba się wpiszę
„Pomiędzy strzelce..."
„O, zdrajco!" — endek zawrzaśnie
(Omal nie skonał...) —
Zaś sokół: „...bo „Strzelec" właśnie
„Ten mnie przekonał!"

. . . .

Strzelcze! Oponentowi
Chcesz zamknąć papę?
Kup „Strzelca", co go uzdrowi —
I wsadź mu w łapę!
Niech czyta, jak strzelec wielce
Robić potrafi —
A wstąpi pomiędzy strzelce,
Lub — szlag go trafi!

Mi-mo.

POZA KRĘGIEM TARCZY STRZELECKIEJ

O PROCHY SŁOWACKIEGO

„...A jeśli kto z takich się znajdzie, oddawajcie mu cześć gdyż są to wasi bogowie ziemscy, którzy zasługują na posągi i obrazy".
(Leonardo da Vinci)

Ostatni ogólno-krajowy Zjazd Oświatowy w Warszawie powziął między innemi uchwałę, która powinna głębokiem echem odbić się we wszystkich środowiskach strzeleckich. Mamy na myśli sprawę sprowadzenia do kraju zwłok jednego z najbardziej świetlanych Duchów Polski porozbiorowej, mocarza Słowa polskiego, natchnionego twórcy nieśmiertelnych arcydzieł jak „Król-Duch", „Beniowski", „Kordjan", „Anhelli" — Juljusza Słowackiego.

Sprawa ta, poruszona przed wojną przez elitę duchową polskiego społeczeństwa, nie mogła zostać przeprowadzona wobec fanatycznego sprzeciwu jednego z wyższych dostojników kościoła. Ówczesny arcybiskup krakowski, książę kardynał Puzyna, władca Wawelu, nie pozwolił spocząć śmiertelnym szczątkom Wieszcza w podziemiach Katedry królewskiej, jakby przez zemstę za to, że w okresie towianizmu Słowacki, nie znajdując wśród ówczesnych przedstawicieli Kościoła dostatecznego zrozumienia dla spraw niepodległości, zawołał z głębi oburzonego, płomiennego serca:

...Ślimak, który kwiaty slini
Tak ich nie brzydzi, jako ta zuchwała,
Fałszywa dawna po cezarach wdowa,
Kościół — bez Ducha Bożego i Słowa.

Jakby przez zemstę za to, że Słowacki wyczarował w poetyckiem natchnieniu tak wspaniały obraz Boga:

Wilzę, że nie jest On tylko robaków
Bogiem i tego stworzenia co pełza,
On lubi huczny lot olbrzymich ptaków,
A rozhukanych koni on nie kiełza...
On piórem z ognia jest dumnych szyszaków...
Wielki czyn często Go ubłaga, nie łza
Próżno stracona przed kościoła progiem:
Przed Nim upadam na twarz —
On jest Bogiem!

Słowacki umarł pogodzony z Bogiem, przyjmując ostatnie Sakramenta. Lecz, co wystarczyło Stwórcy, nie wystarczyło snać skostniałemu w rutynie sercu, leniwie bijącemu pod sukienką biskupią... Ale, co ku naszemu wstydowi było możliwe w Polsce niewolnej, winno zostać naprawione w Polsce Niepodległej. Miał prawo Słowacki pisać w swym przepięknym testamencie:

Lecz wy, coście mnie znali, w podaniach przekażcie,
Żem dla ojczyzny sterał lata moje młode;
A póki okręt walczył, siedziałem na maszcie.
A gdy tonął, z okrętem poszedłem pod wodę...

Nie zapomni tego Słowackiemu wdzięczna Ojczyzna. Największe polskie duchy współczesne, obok dzieł Mickiewicza, z dzieł Słowackiego czerpały najżywotniejsze soki potęgi i uniesienia narodowego. Dziś jeszcze jest on umiłowanym poetą młodzieży polskiej, mistrzem natchnionym współczesnego pokolenia, które głosem wielkim powinno zażądać, aby sprawiedliwość została oddana prochom tego, który za życia „na sztandarach jak pies się położył", a przez długie lata wygnania tęsknił do kraju, gdzie radby „żył z polskiego chleba" i z bólem najserdeczniejszym godził się na „niepłakaną trumnę" na cmentarzu paryskim.

Ileż to razy smutku pełna dusza Słowackiego przeczuwała ową żałosną mogiłę na obcym cmentarzu!

Żem często dumał nad mogiłą ludzi,
Żem prawie nie znał rodzinnego domu,
Żem był, jak pielgrzym, co w drodze się trudzi
Przy blaskach gromu.
Że niewiem, gdzie się w mogiłę położę,
Smutno mi, Boże!

Nawet u stóp piramid duszę jego przejmuje serdeczna troska o polskie prochy wygnańcze, które, choć spoczną pod obcą ziemią, powrócić winny do ojczyzny „na dzień chwały", na dzień odzyskanej Niepodległości:

Piramidy, czy wy macie
Takie trumny, grobowniki,
Aby nasze męczenniki
W balsamowej złożyć szacie,
Tak, by każdy na dzień chwały
Wrócił w kraj, choć trupem cały?

W żadnym z poetów polskich tęsknota jeśli już nie za życiem w Polsce, to bodaj za polską mogiłą, nie wyraziła się silniej, niż w Słowackim. Dziś jeszcze słyszymy jego głos z za grobu, wzywający nas do oddania jego prochów ziemi, którą tak umiłował:

Polsko ty moja! gdy już nieprzytomni
Będziem — wspomnij ty o nas! o! wspomnij!
Wszak myśmy z twego zrobili nazwiska
Pacierz, co płacze i piorun, co błyska...
A dosyć, że się zastanowisz chwilę,
Jaka tam cisza na naszej mogile,
Jak się wydaje przez Boga przeklęta
A nie zapomnisz ty o nas, o! Święta!

Tak! nie zapomni o mogile Słowackiego Polska Niepodległa, przeczuwana, żywa w jego arcydziełach. Nie zapomni o niej i Strzelec, spadkobierca duchowy płomiennych uczuć narodowych, wyczarowanych z lutni Juljuszowej.

ŚMIERTELNE PROCHY NIEŚMIERTELNEGO WIESZCZA POLSKIEGO MUSZĄ POWRÓCIĆ DO POLSKI.

Jan Piotrowski.

W następnym numerze naszego pisma zastanowimy się nad akcją Strzelca i jednostek strzeleckich w tej sprawie.

PRACA ZAROBKOWĄ W ZWIAZKU STRZELECKIM

Równie wdzięcznem polem zasługi w dziedzinie wychowania społecznego jak kolportarz, jest muzyka.

Nie każdego stać nato, by gwiazdą talentu zapłonąć na firmamencie sztuki, jak: Chopin, Mierzwiński, Modrzejewski lub Paderewski.

Ale i dobry zespół śpiewacki lub muzyczny, lub wędrowna kapela potrafi z zadumy bezczynu do zdwojonych wysiłków poderwać czę stokroć kraj cały.

Niedawno temu koncertowała w pierwszorzędnych lokalach warszaw skich kapela holenderskich harmonistów (3 mężczyzn i 2 dziewczęta), napewne nie z arystokracji pochodzących, i napewne bez patentów konserwatoryjnych; a przecież frenetyczne oklaski licznie zwabionych gości świadczyły dodatnio o dochodowości imprezy i o podnieceniu wzruszeniowem publiczności.

W historji odrodzenia Włoch, Niemiec, a zwłaszcza Czech odgrywa muzyka rolę bodaj czy nie pierw szorzędną.

Któż — to nie pamięta owych band harfiarek, akompaniujących naszej rozlewności po kawiarniach i gospodach, owych zgraji i zespołów mandolinistów, gitarzystek, skrzypków i kataryniarzy, dźwigających swe naczynia muzyczne na barkach, lub obwożących je na wózkach, zaprzężonych w psa lub kobietę, zbierającą zarazem datki po każdym odegranym kawałku; kto nie pamięta wreszcie band półwojskowo umundurowanych orkiestr trębaczych, znanych w Niemczech pod nazwą „Böehmaken" (Bohemia-Czechy).

Kapele te i bandy nietylko pokoleniami całemi żywiły wygłodniałych bezrobotnych Włochów, Czechów, Niemców, ale ponadto oddawały swoim społeczeństwom nieobliczalne usługi w dziedzinie penetracji polityczno-ekonomicznej, w ślad za czem dopiero ciągnęły rzesze ruchliwych przedsiębiorców, kolonistów i przemysłowców, zalewających do dziś dnia żyzne a rozległe obszary Polski i Rosji.

Z własnych naszych imprez muzykalno-wokalnych pozostanie niezapomnianym błogosławiony wpływ jaki pod względem budzenia świadomości narodowej, wywierała swego czasu kapela Namysłowskiego.

A przecież grajkowie ci, to nie żadni wybierani artyści, tylko wiejska młodzież chętniejsza do smyka, której zasób w Polsce napewne się nie wyczerpał i której wśród naszej bezrobotnej inteligencji odnaleźćby się dało nierównie więcej i nierównie więcej uzdolnionej.

Gdy Marsyljanka nawet po upływie półtora wieku nie przestała elektryzować miljonów, gdy Niemcy odgadując czarujący wpływ melodji narodowej zdobywali się na przezwyciężenie instynktownej nienawiści do grabionej przez nich polskości i bojową dzielność pułków poznańskich wysyłanych do ataku pod Sedanem i Gravelotte zapalać musieli grzmiącymi fonfarami pieśni „Jeszcze nie zginęła", — Polska odrodzona wciąż jeszcze daremnie szuka wyrazu dla swego hymnu narodowego, któryby nawewnątrz umiał wstrząsnąć duszą narodu, a nazewnątrz wyrazić zdołał właściwy nam ton i motyw harmonji naszej twórczej pracy w zespole ludzkości.

Hymn ten wyśpiewa szczęśliwy wybraniec narodu niewątpliwie wtenczas, gdy niezliczonych motywów dostarczą mu miljony grajków wioskowych i gdy ich myśli i czucie on w piersi swej zdoła pomieścić.

Niech trud pracy zarobkowej naszych wędrownych muzykantów, nie pozwala mi gubić łączność z myślą miljonów i z motywami uczuć narodu.

Joachim Sołtys.

(D. c. n.).

ZWIĄZEK STZELECKI DLA BIEDNYCH NIEMOWLĄT

PIERWSZA LISTA SKŁADEK
NA
„Koszyk-Łóżeczko"
IMIENIA
PREZESA KAZIMIERZA DŁUSKIEGO
W MYŚL
ART. Z N-RU 164-GO „STRZELCA"
P. T.
„O JUTRO POLSKI"

Sumy zebrane w Biurach Zarządu i Komendy Głównej

Mjr. Kazimierz Kierzkowski, Komendant Główny zł. 5.—, ob. Tytus Czaki, Redaktor „Strzelca" zł. 5.—; ob. Bolesław Strześniewski — ref. kult.-ośw. Zw. Strz. zł. 5.—; ob. Irena Szydłowska, ref. Pracy Kobiet w Kom. Gł. zł. 3.—; ob. Jadwiga Święcicka, kom. Pracy K Okr. Warsz zł. 5.—; por. Jan Drzewiecki, adjutant Kom. Gł. zł. 3.—; ppłk. Joachim Sołtys zł. 2.—; ob. Janusz Piotrowski, czł. Zarz. Gł. zł. 5.—; ob. Zygmunt Dreszer, Sekretarz Gen. Zw. Strz. zł. 5.—; ob. Kazimierz Królikowski, Inspektor Gen. Zw. Strz. zł. 5.—; ob. Julja Millerowa, ref. K. O. zł. 1.—; ob. Czesław Charzewski zł. 1.—; ob. Marjan Kukło, ref. Sportowy Kom. Gł. zł. 5.—; ob. Jerzy Szyszko-Bohusz, ref. Propagandy Zw. Strz. zł. 3.—; ob. Jerzy Zakrzewski zł. 2.—; ob. Leon Jankiewicz, kierow. Komisji Dostaw zł. 1.—; ob. Marja Rynkiewiczowa, Administratorka zł. 1.—; ob. Piotr Zieliński, goniec strzelecki zł. 0.20; ob. Aleksander Rowicki, woźny zł. 0.20; ob. A. Z. zł. 2.—; ob. Irena Stapfówna zł. 1.—; ob. Władysława Urbańska zł. 1.—; ob. Wład. Rębalski zł. 1.—; ob. Zygmunt Glinicki zł. 2.—; ob. Jan Piotrowski, Sekretarz „Strzelca" zł. 3.—

Razem zł. 62 gr. 40.

Z sumy tej przekażemy zł 50.— „Komitetowi Pomocy Dzieciom" na „Koszyk-łóżeczko Związku Strzeleckiego im. Prezesa D-ra Kazimierza Dłuskiego".

Pozostałe zł. 12 gr. 40 przesyłamy OKRĘGOWI ŁÓDZKIEMU ZW. STRZ., jako zaczątek składek na „Koszyk-łóżeczko Związku Strzeleckiego im. Wacława Sieroszewskiego".

Pewni jesteśmy, że Łódź nieda się zdystansować i bodaj nazajutrz „Koszyk" ten ufunduje, przesyłając nadwyżkę innej jednostce strzeleckiej.

I tak aż do skutku...

Spodziewamy się również inicjatywy własnej innych Zarządów i Komend Strzeleckich.

Ofiary nadsyłać należy do Redakcji „Strzelca" z wyraźnem podaniem celu, na jaki są przeznaczone.

Niech żyje ofiarność strzelecka, dzięki której żyć i rozwijać się będą najbiedniejsze niemowlęta polskie!

Sport i wychowanie fizyczne

Tydzień sportowy u narciarzy

Sezon narciarski już w pełni. Kilkakrotnie odbywały się w Zakopanem zawody narciarskie. Przyjechał już trener z Norwegji Thorloff Aas i wespół z delegatem P. Z. N. przystąpił do zorganizowania treningów dla narciarzy polskich. Przedewszystkiem ma się on zająć zawodnikami, którzy wyjeżdżają na zawody zagraniczne. A ekspedycji takich będzie kilka. Przedewszystkiem już w poniedziałek 10.I wyjechało trzech narciarzy polskich do Szwajcarji na wielkie zawody w skokach, które odbędą się przy udziale najlepszych zawodników europejskich na skoczni Pontresina w okolicach St. Moritz. Zawody te są ważne nie tylko dlatego, że pozwolą zetknąć się naszym narciarzom z czołową europejską klasą, lecz przedewszystkiem dlatego, że Igrzyska zimowe IX Olimpjady — równo za rok — odbędą się właśnie na skoczni w Pontresina. Znajomość skoczni gra dużą rolę.

Na zawody w Pontresina na 16 stycznia wyjechało trzech polaków: Andrzej Krzeptowski I, Gąsienica-Sieczka i Zytkowicz. Mają oni duże szanse powodzenia.

W końcu stycznia wyjeżdżają jeszcze dwie ekspedycje: jedna na mistrzostwa Czechosłowacji, druga do Włoch na mistrzostwa Europy oraz trójmecz Włochy-Czechosłowacja-Polska. W powrotnej drodze narciarze nasi będą startować w Austrji.

Pozatem w Polsce, na nowej doskonałej skoczni we Lwowie, odbędzie się trójmecz Rumunja-Czechosłowacja-Polska. Jak widzimy projekty są wspaniałe.

Początek sezonu prezentuje się równie imponująco. Ekspedycja polskich narciarzy do Starego Smrekowca w Czechosłowacji zakończona została zupełnym tryumfem. Wszystkie czołowe miejsca zdobyli Polacy i Polki, bijąc Czechów aż nadto wyraźnie.

Tak więc w Smrekowcu w biegu na 18 klm w I klasie pierwsze miejsce zdobył Fr. Bujak, 1 godzina 40 minut 39 sek., drugie zaś również Polak Motyka, w drugiej klasie na tej samej przestrzeni: 1) Br. Czech, 1 godz. 45 min. 33 sek., 2) Kędziołka, obaj Polacy. W grupie senjorów znów dwa pierwsze miejsca należą do Polski. — 1) Schulc, 2) H. Bednarski. Zawody pań wygrała lwowianka, p. Loteczkowa, bijąc znakomitą narciarkę zakopiańską p. Ziętkiewiczową w 15 min. Dopiero trzecie miejsce przypadło zawodniczce czeskiej p. Reichert.

W drugim dniu zawodów odbyły się skoki. Niestety zawodnicy zakopiańscy musieli wracać, by startować do mistrzostw Zakopanego. Wobec tego z polaków brał udział tylko Fr. Bujak, który obecnie występuje w barwach klubu Cieszyńskiego. Konkurencja w skokach była słaba. Wygrał je niemiec czeski Wende, mistrz Polski na 1926 rok, z notą 18,958 i najdłuższym skokiem 41 mtr.

W Zakopanem odbyły się zawody lokalne o mistrzostwo, złożone z biegu i skoku. Niespodziewanym mistrzem został J. Kuraś przed A. Krzeptowskim i Br. Czechem.

Raid narciarski wzdłuż Kresów Wschodnich

Już dzisiaj Związek Strzelecki zabiera się do prac mających na celu popieranie wojskowo-przydatnego narciarstwa.

Czterej narciarze z Warszawskiego Akademickiego Związku Sportowego: J. Jaworski, Malawski, Trojanowski i Lipiński rozpoczynają w końcu stycznia dwudziestodniowy rayd narciarskie wzdłuż wschodnich rubieży Polski. Wyruszają oni z Wilna przez Lidę, Baranowicze, Łuniniec, Sarny, Równe Dubno, Krzemieniec, Wiśniowiec, Zbaraż, Tarnopol, Buczacz, Kołomyję do Kut w Karpatach na granicy rumuńskiej. Jest to najdłuższy z dotychczasowych polskich raydów narciarskich i wynosić będzie 844 klm., co go stawia w rzędzie wielkich raydów skandynawskich, fińskich i rosyjskich w rodzaju Moskwa — Archangielsk. Narciarze ubiegać się będą o przechodnią nagrodę Min. Robót Publicznych oraz otrzymają specjalną nagrodę ofiarowaną przez Związek Strzelecki. Lecz nasza organizacja nie ograniczyła się do ufundowania nagrody. Zapewniliśmy wszędzie, gdzie są oddziały strzeleckie całkowitą pomoc narciarzom. Nadto Związek Strzelecki opiekować się niemi będzie wszędzie tam, gdzie nie będą ani mogli zawczasu zagwarantować sobie pomocy innych organizacyj.

Jest to pierwsze poważniejsze pociągnięcie Związku w sprawach narciarstwa. Życzyć sobie należy, by za rok o nagrodę Min Robót Publicznych za najdłuższy rayd walczyły liczne patrole strzeleckie.

Narazie pomagamy innym.

Pro domo sua

W całym, pięknie prezentującym się obrazie życia narciarskiego dla nas jest zarazem przestroga i zachęta.

Narciarstwo — to sport, który dla strzelca przedstawia zbyt realne wartości, by go można było pominąć milczeniem i tolerować naszą nieobecność. Narciarstwo dostarcza człowiekowi przepięknych i swym urokiem niezatartych wrażeń, dostarcza płucom i sercu — zdrowia, mięśniom siły i wytrzymałości. Dla strzelca jednak jest czemś znacznie więcej. Jest umiejętnością wojskowo przydatną, pozwala bez skrępowania poruszać się w zaśnieżonym terenie. Tak jak w lesie każdy strzelec musi umieć maszerować, tak w zimie dobrego strzelca przy pewnych warunkach atmosferycznych trudno sobie wyobrazić bez umiejętności narciarskich. W 75% obszaru Polski strzelec powinien być narciarzem.

Tymczasem mało dotąd w tym kierunku zrobiono. Wprawdzie w Zakopanem powstała i działa strzelecka sekcja narciarska, lecz z naszego punktu widzenia fakt ten nie przedstawia większej wartości. Inna organizacja przysposobienia wojskowego może zadowolnić się stworzeniem takiej sekcji w Zakopanem i ściągnięciem do niej kilku czołowych narciarzy, my będziemy dopiero wówczas zadowoleni, gdy cały kraj będzie pokryty narciarskiemi placówkami strzelca. Narazie nie będziemy mieli wybitnych skoczków i zawodniczek. Wystarczy przeciętna umiejętność. Przytem dobry materjał ludzki i wyro-

błony sportowo w marszach oraz biegach pozwoli już w krótkim czasie bez wstydu pokazywać się w biegach patrolowych oraz indywidualnych biegach płaskich.

Zimę mamy niezłą i zapewne potrwa ona długo. Czas jeszcze naprawić zaniedbania z grudnia!

Hockey

Względnie mroźna pogoda pozwoliła na rozpoczęcie zimowego sezonu łyżwiarskiego i hockeyowego.

Nasza reprezentacja hockeyowa wyjechała już nawet na dłuższe tournee zagranicę, gdzie weźmie udział w turniejach w Chamonix, St. Moritz oraz w mistrzostwach Europy w Wiedniu. Prasa zagraniczna po pięknych zeszłorocznych naszych sukcesach interesuje się nami i wróży powodzenie. Zespół polski składa się wyłącznie z graczy AZS Warszawa: Czaplicki, Kowalski, Żebrowski, Kulej, Adamowski i Tupalski oraz rezerwowych: Krigera (W. T. Ł.), W. Kuchara (Pogoń Lwów) i Stogowskiego (Toruński K. S.). Jako kierownik ekspedycji pojechał p. Osiecimski-Czapski.

We Lwowie rozgrywki i lokalne hockeyowe mistrzostwa w pełni. Lechji i Lw. Tow. Łyżwiarskiemu przyznano zwycięstwa skutkiem niestawienia się Żyd. Kl. Dror oraz AZS Lwów. Następnie Lechj apokonała L. T. Ł. 6:1, Czarni—Hasmoneę 4:2, Pogoń—Lechję 3:1.

Bezduszne łyżwiarstwo

W Warszawie rozegrano pierwsze zawody łyżwiarskie dla młodzieży. Wyniki nadzwyczaj słabe. Frekwencja nizka, gdyż w 4 konkurencjach zaledwie dwadzieścia kilka osób. Jest to objaw bardzo charakterystyczny. Ślizga się u nas dziesiątki tysięcy młodzieży, do zawodów nikt się nie kwapi. A przecież dopiero walcząc jest się sportowcem, przecie dopiero współzawodnictwo wydobywa ze sportu jego wychowawcze walory.

Przed odziałami strzeleckiemi otwiera się wdzięczne pole do wykazania swej inicjatywy. Polski Związek Łyżwiarski jest instytucją anemiczną, która nie umie rozbudzić życia sportowego wśród łyżwiarzy. Wyręczmy go. W każdej najmniejszej nawet miejscowości są ślizgawki i są łyżwiarze. Niech miejscowy oddział strzelecki zorganizuje zawody łyżwiarskie dla młodzieży. Potem drugie, trzecie. Rozbudźcie zamiłowania sportowe wśród bezmyślnie ślizgających się tłumów. Zachęćcie je do walki, nauczcie zwyciężać. Wskazówek co do organizacji zawodów łyżwiarskich udzieli redakcja „Strzelca" wszystkim zwracającym się o to.

Sport szkołą silnej woli

Jest rzeczą znaną, że szczepy słowiańskie nie grzeszą zbytnio silną wolą i wytrzymałością duchową. Jeśli nie osiągamy dzisiaj u nas masowo dobrych wyników w sporcie, to nie zawsze dlatego, że ćwiczy w stosunku do ogółu drobna garstka, ale także dlatego, że ci którzy zaczynają, nie wytrzymują tempa pracy i odpadają po drodze, nie starając się w pracę fizyczną włożyć także duchowej wytrzymałości.

Dobrym lekarstwem w tym wypadku będzie zawsze przedewszystkiem odpowiedni dobór ludzi do pewnych gałęzi sportu — pozatem uprawianie **sportów zespołowych** — gdzie zobowiązania względem drużyny są zawsze bardziej wiążące, niż n. p. w sportach jednostkowych wobec klubu.

Uprawianie więc gier zespołowych, uprawianie gimnastyki, organizowanie marszów, wycieczek, winno być szkołą wyrażania tej łączności duchowej jaką muszą nawiązać ćwiczący w stosunku do siebie i oddziału, który reprezentują. Bez tego nie nauczymy się nigdy punktualności, wytrzymałości, poświęcenia swego ja dla całości sprawy i wytrwałej pracy, jaka jest potrzebna dla osiągnięcia dobrych wyników. Widzimy więc, że cenne zalety duchowe potrzebne w sporcie — nie mniej będą cenionemi w każdej pracy społecznej i zawodowej.

Te właśnie cenne zalety sport systematycznie wyrabia i tu leży całe jego wielkie dobro obok strony fizycznej.

Zaczynając od rzeczy małych i przyjemnych, uczymy się rzeczy wielkich, dla jednostki i narodu bardzo ważkich.

GALERJA TYPÓW MARSZOWYCH

„Marmurek" meksykański

Mamy meksykańskie porządki... Mamy meksykańskie rewolucje... Dlaczego więc miało nie być meksykańskich marmurków?

Był między nami jeden taki, czy myślicie, że to Czaki? Nie, to zupełnie kto inny!

Zjawił się na 3-cim Marszu. Chłop jak masło, jak miód, choć do rany przyłóż...

Postawisz go, to stoi.
Posadzisz — to siedzi...
Położysz — to leży. —

Jednej tylko operacji nie znosił i zaraz myrgał groźnie wąsami jak zając pod miedzą, a to wtedy, gdy chciałeś go bracie wypaproszyć z pieniędzy.

Uj!... niech ręka boska broni.

Klnie wtedy od Bolerów, Vera Cruzów, i innych Robinzonów i choć jest dosyć mały, to się staje tak zuchwały, iż myślałbyś, że to pijak albo inny zabijak...

A tymczasem to tylko nasz kochany Marmurek i nic więcej...

Jeno Meksyk tak go znarowił, że niedość mu swojskich rewolucji, swojsko-polskiej gaspodarki, więc wprowadza jeszcze u nas meksykańskie porządki...

Takie patentowane!...

Muszkiet.



Z KRAJU I ZE ŚWIATA

W dniu 6 stycznia mieliśmy radosną uroczystość. Odbyło się poświęcenie czterech polskich okrętów, a mianowicie: „Wilno“ pod dowództwem kpt. Stankiewicza, „Kraków“ kpt. Niewiarowskiego, „Poznań“ — kpt. Łabędzkiego, „Katowice“ — kpt. Bramińskiego.

Nie zdążył jeszcze przybyć „Toruń“, ale lada dzień dobije w Gdyni do portu. Śmieli się dotychczas Niemiaszkowie, że na polskim brzegu można zobaczyć tylko opalających się golasów. Nabiorą do nas szacunku, skoro polskie okręty handlowe, zamiast niemieckich poczną wozić polskie towary. Ominie ich ładny grosz, na który zawsze mają oskomę. Nie myślcie sobie, że to jedyny prezent jaki Polska na morzu sprawiła sobie przy Nowym Roku. Już ciągnie z Anglji nowy okręt szkolny „Iskra“ (drugi z kolei), przeznaczony dla szkolnictwa, by ćwiczyć naszych młodych marynarzy W gdańskich stoczniach też spotkała nas miła uroczystość — poświęcenie dwóch stepów na polskie okręty (coś w rodzaju „fundamentów“ okrętowych). Tutaj już gdańszczanie z łezką w oku trącali się kieliszkiem z naszymi, bo przy tej budowie coś, nie coś zarobią. Nawet Marynarka wojenna dostanie wcale ładny upominek — trzy łodzie podwodne, które już są zamówione we francuskich warsztatach morskich. I pomyśleć sobie, że to wszystko włóczyć się będzie po zamorskich portach z polską flagą na maszcie! Lada murzyn stuknie sąsiada w bok i zapyta się, jakiego to narodu barwy. W ten sposób nawet najbardziej skołtuniony łeb murzyński, czy inny dowie sę parę słów o polskiej nacji.

Nedawno na Sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych p. minister Zaleski wygłosił mowę o sytuacji politycznej. Mowa była bardzo jasna i prosta. Każdemu się dostało według obrachunku Wiadomo, że chcemy żyć w spokoju z naszymi sąsiadami, ale to nie przeszkadza, że musimy bacznie uważać, co taki sąsiad trzyma w ręku, poglądając w stronę naszej granicy? Mowę naszego ministra wydrukowały pisma zagraniczne, więc zaraz niektóre pisemka niemieckie zaczęły sprawę stosunków polsko-niemieckich po swojemu stawiać na opak, że niby wszyscy w Niemczech są pacyfistami (zwolennikami pokoju), tylko Polska się okoniem stawia i nie chce pokoju, oraz temu podobne brednie.

Mam jeszcze do zanotowania na ziemiach polskich, nim zobaczymy, co się dzieje zagranicą, parę wypadków wielkiej ciemnoty naszego ludu.

Jedna historja tak się przedstawia. We wsi Mozyń pod Częstochową włościanie złapali złodzieja, który od dłuższego czasu robił wielkie szkody po zagrodach. Zamiast oddać szkodnika w ręce policji, zrobili nad nim samosąd i żywcem spalili go na stosie. Ciemnota i nic więcej. Zamiast ciężko karać otumanionych winowajców trzebaby nam założyć szkołę i posłać jakiegoś dzielnego instruktora Związku Strzeleckiego. Zarazby przybyło im trochę światła w głowie. A teraz druga historja:

Znany nam i osławiony w wypadkach majowych Witos zakłada zieloną, niby chłopską armję, która ma się nazywać Drużyny Bartoszowe. Takich głupich, którzy będą głowę nadstawiać dla fortuny pana Witosa dużo się nie znajdzie, ale to nie przeszkadza, że pan Witos mocno się odgraża. Obiecuje na początek uczyć pokory rusinów, białorusinów, żydów i t. d., jakgdyby nie byli równymi nam ludźmi i nie mieli polskich praw obywatelskich. . Ale o tem dosyć!

Litwini ciągle kończą swą domową wojnę i nie mogą jej ostatecznie skończyć, choć już kilkanaście osób zdążyli rozstrzelać. Teraz dowiadujemy się, że znowu rozstrzelali polskiego obywatela Domaszewicza, wraz z synami. W stolicy Litwy Kownie nie bardzo bezpiecznie chodzić o zmroku po ulicach, ponieważ w tej porze rozpoczyna się strzelanina z komunistami. Komuniści na złość litwinom zdążyli już kilka razy zawiesić bolszewicki sztandar na sejmowym gmachu.

Bolszewikom nie bardzo podobają się te walki z komunistami, ale tymczasem zajęci są nad polską granicą innemi sprawami. Swojego czasu nazbierali w rozmaitych urwipołciów, których wysyłali do Polski w celu robienia zamieszania przez rozboje i pożary. Od czasu, kiedy granic polskich strzeże Korpus Ochrony Pogranicza, te historje się skończyły. Oczywiści urwipołcie zasmakowały w bandytyźmie, więc z nudów wyprawiają różne brewerje w Rosji. Bolszewicy chcą ich teraz na gwałt wyprawić do Polski w myśl zasady, że lepiej, aby się spaliła stodoła sąsiada, niż moja. Mamy nadzieję, że K.O.P ich odpowiednio kopnie...

Pisma estońskie podały wiadomość, że 200.000 wojska bolszewickiego gromadzi się nad polsko-łotewską granicą. Trochę chcą Polskę i Państwa Bałtyckie postraszyć, ponieważ te państwa nie chcą traktatów z Rosją zawierać. Bolszewicy sami mają dosyć zmartwień domowych. Wystrzelali podczas swojej rewolucji majstrów, lekarzy, inżynierów i wogóle co uczciwszych ludzi, a teraz fatalnie kuleje gospodarka państwowa, bo niema jej kto prowadzić. Dodajmy do tego głód, choroby, brak wszelkich towarów. Ciekawą książkę niedawno napisał pewien rosjanin o dwustu dziesięciu wypadkach morderstwa popełnionych przez dzieci w Bolszewji! Zaprawdę, nieszczególnie wygląda ten raj komunistów.

Niemcy ciągle zamyślają, aby ukraść Polsce brzeg morski i tak zwany Korytarz Pomorski, czyli Pomorze. Gotowi są nawet ofiarować nam wzamian swoją przyjaciółkę Litwę. Układają się przemyślnie na zachodzie Europy o traktaty przyjaźni z Anglją, Italją, Francją, aby robiąc jakiś gwałt na wschodzie (Polska!) mieć za plecami samych przyjaciół. Tymczasem krzyczą, że krzywdę robią Niemcom na Pomorzu niekulturalni Polacy.

A jak niemiecka kultura wygląda?

W dniu 7 stycznia 1927 roku uchwalił Sejm Śląski, aby za pośrednictwem Rządu Polskiego zwrócić się do Ligi Narodów w celu skontrolowania pruskiego więzienia w Gliwicach, gdzie niemiłosiernie katują polaków obywatelstwa niemieckiego.

Z drugiej strony okazuje się, że pokojowe Niemcy rozbudowały swoją fortecę Królewiec na olbrzymią twierdzę. Niby dla obrony... przed bolszewikami. Nawet mały chłopiec, gdy popatrzy na mapę zrozumie, że to najlepsze miejsce, aby stamtąd wymaszerowała wielka armja niemiecka prościutko przez Mławę na.. Warszawę.

Na zakończenie dowiedzmy się, że epidemja grypy rozhulała się po Europie. W Szwajcarji zachorował nawet prezydent tego państwa Motta. W stolicy Hiszpanji, Madrycie, podobno po 100 ludzi dziennie umiera. Obecnie pokazała się już w Niemczech.

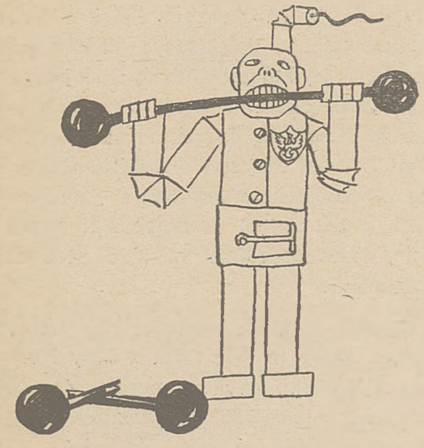
Nie chcę, aby naszą gawędę kończyć tak przykremi wiadomościami. Powiem jeszcze, że były król perski szach Risa-Khan zakłada w Paryżu sklep z wodą kolońską, pachnącemi mydełkami i t. d., ponieważ niewdzięczni poddani nie chcą mu dać ani grosza...

J. Drzewiecki.

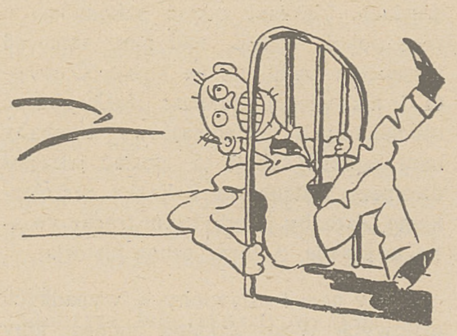
HUMOR STRZELECKI

ŚLADEM ŻELAZNEGO KOMENDANTA

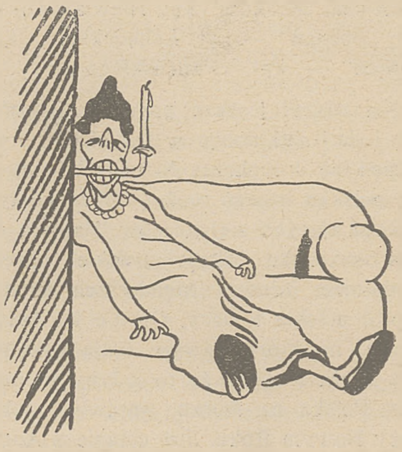
(Z kajecika małego Stasia przerysował i przepisał MIMO-JUNIOR)



To — Komendant jest „Żelazny“,
Który gryzie sztaby, haki,
Jak to w „Strzelcu“ opisywał
Sam Redaktor Tytus Czaki.



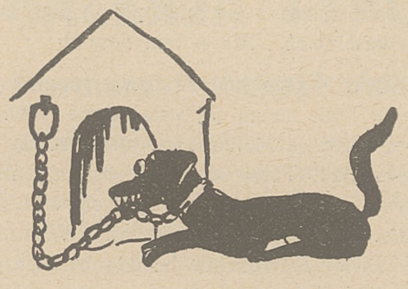
Tatuś, który „Strzelca“ czyta,
Jest ogromnie tem przejęty
I trenować się poczyna,
Gryząc łóżka twarde pręty.



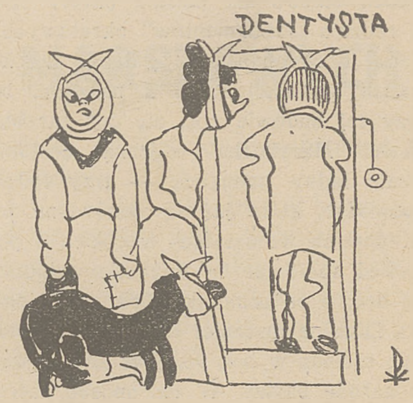
Te ćwiczenia tatusiowe
Tak się podobały mamie,
Że spróbować zapragnęła
Czy kandelaber zębem złamie.



Kasia, co jest „mocna w gębie“,
Kiedy dziwy te ujrzała,
Wnet wyjęła z nocnej szafki
Żelaznego „jenerała“.



Nawet Azor, dobre psisko,
„Żelaznego“ poczuł ducha
I obrabia pracowicie
Ostrym zębem stal łańcucha.



Lecz „Żelaznym Komendantem“
Nikt nie został, oczywista:
Pękły zęby — i zarobił
Na tem wszystkiem pan dentysta!

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ALEJE JEROZOLIMSKIE Nr. 27. TELEFON 415-81
Administracja otwarta: od godziny 10-tej rano do godziny 3-ciej po południu. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 3.944
Redaktor przyjmuje: od g. 12-14. Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła. Redakcja rękopisów nie zwraca

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedyńczy 40 groszy, zagranicą o 50% drożej
CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., 1/2 strony 120 zł., 1/4 strony 70 zł., 1/8 strony 40 zł., 1/16 strony 20 zł.

Redaktor: TYTUS CZAKI. Wydawca: TOW. ZWIĄZEK STRZELECKI.

Zakłady Graficzne „Polska Zbrojna“, Warszawa.

Pierwsze spotkanie obywatela Mimo z „habiniakiem"

— Puk, puk, puk!

— Kto tam?

— To ja.

— Co za ja?

— Wasz sąsiad, Pejot. Dzieli nas zaledwie cienki mur tej okładki. Przychodzę złożyć Wam życzenia noworoczne, obywatelu Mimo.

— Dziękuję.

— Niema za co... Jak tam z szaradami?

— Owszem, owszem. Nie można narzekać, jak na te ciężkie czasy. Już mam około trzydziestu stałych klijentów, czyli równo jedną setną jednego procentu wszystkich członków Związku Strzeleckiego. Wyniki nadzwyczajne, nieprawdaż?

— Szczerze winszuję! No, a wasze bajki o prenumeracie?

— Kur de be!

— Co słyszę? Jeden z „habiniaków" w gościnie u ob. Mimo na czwartej stronie strzeleckiej okładki?

— Nie, to ja sam... Wracam właśnie od takiego „habiniaka".

— Gdzieście go spotkali?

— Widzicie, obywatelu Pejocie, to było tak...

— — — — — — — —

...Plucha była taka sakramencka, że nawet redaktor Czaki, który ongi podczas najbardziej psiej pogody nie bał się rzemiennego dyszla inspekcyj strzeleckich, tym razem nie „wyszedł za stodołę", zabierając ze sobą przy tej okazji parę piśmideł antistrzeleckich (taki ma już zwyczaj, że bez szmat tych „za stodołę" nie chadza), ale skrył swą dostojną brodę redaktorską w miłem cieple domowych pieleszy. Była to zresztą niedziela, a więc dzień poświęcony czteroletniej (od trzech dni!) panny Haneczki, którą brodaty tatuś na „markietankę" strzelecką w wolnych chwilach urabiał, odbywając z nią „Marsz Szlakiem Kadrówki" z etapami: Kraków (gabinet) — Miechów (pokój stołowy) — Jędrzejów (kuchnia) — Kielce (przedpokój).

Świtało, co znaczy, że z odległości pięciu kroków nie mogłeś odróżnić pnia od wyznawcy p. Dmowskiego, choć dość łatwo odróżniałeś wołu od karety i Filipa od lipy.

Przez drogę wiejską, szczerze narodową i tradycyjną, brnął, płynął, skakał, przedzierał się, lgnąc, topiąc się, grzęznąc i zapadając się w błocie — nasz dzielny „habiniak". Wylazł, na swe nieszczęście, z ciepłych szpalt ostatniego numeru „Strzelca", gdzie „sam" Redaktor dał mu gościnę i, podążając w stronę leksykonu, gdzie mu obiecano stały lokal ze wszystkiemi wygodami (bez odstępnego!), pełnił po drodze swe funkcje instruktora p. w. Ale, jak to „habiniacy", rezonu nie tracił i krok stawiał tak mocno, że co chwila tryskały całe fontanny wody z kałuż i sadzawek, stanowiących jedyną ozdobę i urozmaicenie tej drogi.

Nagle „habiniak" nasz potknął się o coś tak niespodzianie, że ani się obejrzał, jak rymnął jak długi, chwalić Boga, dość jeszcze szczęśliwie, bo przynajmniej na miękkie...

— Kur de be! — warknął, mocno rozłoszczony — a co tam za pokraka wyleguje się pośrodku drogi?

— To ja, obywatelu poruczniku— wyjęczał jakiś głos złamany — to ja, bajkopisarz strzelecki, Mimo...

— Cześć, obywatelu!

— Cześć, poruczniku!

— Co tu robicie?

— Szukam tematu do nowej bajki...

Habiniak (pierwszy raz w życiu!) otworzył usta ze zdziwienia. Ale potem wpadł w gniew okrutny.

— Co, kur de be, łaziku zatracony, kpić tu ze mnie będziecie?! Wstawać mi zaraz! Tak! Piersi naprzód! Brzuch wciągnąć! Wciooogngąć, powiadam, kur de be! A teraz — gadajcie! Ale bez dowcipów, bom nieczasowy. Za dwie godziny zbiórka stąd o półtorej mili .Gdzieście się tak wlali, co?

— Rrrrozkaz, obywatelu poruczniku! — wykrztusił Mimo — Melduję posłusznie, że nie jestem wlany.

— Chuchnijcie!

Mimo chuchnął.

— Prawda, kur de be! Więc co wam jest, u pieruna?!

— To mi jest, że mi już życie całkiem obrzydło. Skrob co tydzień nową bajkę do „Strzelca" o tej prenumeracie — o „Mądrym i Głupim", „Pawle i Gawle", „Kulawym i ślepym"... Przewerterowałem całego Jachowicza, całego Krasickiego umiem już na pamięć, uczę się nawet greckiego, żeby czytać Ezopa w oryginale...

— Po co, kur de be?!

— Bo mi już brak tematu — jęknął Mimo. — A strzelcy owszem, owszem. Bajki chwalą, zęby ze śmiechu szczerzą — ale żeby za każdą bajkę chociaż z tysiąc nowych prenumeratorów przybyło! To by się dopiero „Strzelec" ucieszył, zbogacił, rozszerzył do stron bodaj ze trzydziestu, najlepsze polskie pióra do roboty zaciągnął... A tak, to co? Mieszkać muszę kątem, na ostatniej stronie okładki, jak biedny wróbel na dachu... Żeby tak każdy strzelec wziął sprawę „Strzelca" na prawdę do serca, zakasał rękawy i począł zdobywać nam nowych prenumeratorów, w gronie własnem i u obcych! Toby dopiero poszła propaganda strzelecka po kraju!

— Słusznie, słusznie, kur de be!

— Powiadają nasze chhłopcy: „Kochamy „Strzelca", z niecierpliwością wyczekujemy każdego nowego numeru". Ale co tam po takiej „miłości", która na słowach się kończy! Strzelec powinien pismo swoje rodzone nietylko kochać ale wszędzie je popierać, wprowadzać, reklamować, bronić, polecać... A tu jeden z drugim moje bajki jak kluski łyka, gałami łypie, a nic dla swego organu strzeleckiego nie czyni! Więc nie dziw, że człowiekowi czasem i ręce opadną...

— Racja, kur de be! Ale czekajcie, obywatelu Mimo! Już ja waszą sprawę wezmę w ręce. Wracajcie tymczasem na ostatnią stronę okładki. Zobaczymy się w przyszłym numerze!

— — — — — — —

...Ja zaś skorzystałem naczysto, zdobywając temat do tego „marginesu"...

Pejot.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

pod redakcją Mimo

Szarada do nagrody

Ob. Wacław Grabowski, strzelec z oddziału Krasnosiele (obw. Pułtuks) nadesłał pod adresem red. działu rozrywek, ob. Mi-mo, następujący przemiły list wierszowany:

Szanowny Panie, co się Mi-mo zowiesz,
Myślę, że-ć miło będzie, gdy się dowiesz,
Że i my tutaj w Makowskim powiecie
Czytamy twoje szarady w gazecie,
Że nieraz strzelec pół nocy przesiedzi
Nim rozwiązanie dla Ciebie wybiedzi...
Kiedy świąteczną szaradę czytałem
I w końcu sens jej serdeczny poznałem,
Który powinien brzmieć tak: **szczęśliwego Nowego Roku** dla strzelca każdego —
Postanowiłem posłać rozwiązanie
I wzamian dodać — to małe zadanie.

Dziękując ob. Grabowskiemu za słowa (wzajemnej!) sympatji, umieszczamy poniżej jego szaradę, przeznaczając dla rozwiązujących 3 nagrody. Prosimy o załączanie **każdorazowo** szczegółowych adresów i opatrywania kopert notatką „Dział Rozrywek Umysłowych".

Gdy młody strzelec maszeruje w **piąte**,
Ma dziarską minę, bo to chłopak—zuch,
Dzielny, jak wszyscy **la wśród pierwsze-ósme:**
Jeden wystarczy za sokołów dwuch!
Najwyższym celem jego **siódme-drugie**
Dla wszystkich równe wśród ojczystych bram
I miłość kraju, poświęcenia pełna.
Dla strzelca życie dać—niewielki kram!
Choć prześladują nas przeróżne szuje,
Myśląc, że wrzaskiem mogą Strzelca zmódz,
Przyjdzie czas, że im skrucim **drugie-trzecie**
Kiedy do czynu powoła nas Wódz
Całość — zaś każdy Strzelec, panie Mi-mo,
Co Twe szarady rozwiązywać rad,
Rzeknie Ci dzisiaj ze szczerego serca —
Wszak to czas życzeń dziś na cały świat

Wacław Grabowski.

Dziwy matematyczne

1 × 9 + 2 = 11	1 × 8 + 1 = 9
12 × 9 + 3 = 111	12 × 8 + 2 = 98
123 × 9 + 4 = 1111	123 × 8 + 3 = 987
1234 × 9 + 5 = 11111	1234 × 8 + 4 = 9876
12345 × 9 + 6 = 111111	12345 × 8 + 5 = 98765
123456 × 9 + 7 = 1111111	123456 × 8 + 6 = 987654
1234567 × 9 + 8 = 11111111	1234567 × 8 + 7 = 9876543
12345678 × 9 + 9 = 111111111	12345678 × 8 + 8 = 98765432
123456789 × 9 + 10 = 1111111111	123456789 × 8 + 9 = 987654321